Nr. 311 (6383) WARSZAWA, WTOREK 8 PAŹDZIERNIKA 1935 r ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-12
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Liga Narodów w obliczu wojny

Nie trzeba tłomaczyć, że akcja Ligi Narodów przeciw Włochom wtedy tylko da pożądany rezultat, jeżeli nastąpi **szybko i wykonana zostanie z największą energją i stanowczością.** Chodzi tu bowiem nietylko o rozgrywkę między Ligą a Mussolinim, ale też o jaknajszybsze zakończenie krwawych walk w Abisynji.

Rzecz jasna, że powodzenie akcji Ligi zależy przedewszystkiem od **solidarności** członków Ligi, żadne bowiem państwo nie podejmie sankcyj na własną rękę; Anglja oświadczyła kilkakrotnie wyraźnie, że zastosuje sankcje tylko wespół z innemi państwami; zresztą pakt Ligi mówi o udziale w sankcjach wszystkich członków Ligi.

Liga wykazała dotąd tę niezbędną solidarność. Zarówno Rada Ligi jak Zgromadzenie stanęły jednomyślnie po stronie paktu a przeciw Mussoliniemu.

Ale teraz, w chwili decydującej, kiedy od mów i uchwał **trzeba przejść do czynów,** zarysowują się wahania i intrygi.

Pierwsze skrzypce gra tu **Francja.** Laval, który zdaje się być dumny ze swej przyjaźni z Mussolinim, od początku prowadził taktykę niewyraźną i tylko niechętnie zsoliadryzował się z ogółem Ligi. Ale zsolidaryzował się i to wystarczyło.

Teraz jednak dzieją się dziwne rzeczy.

Teraz, kiedy Abisynja ocieka krwią, kiedy Mussolini spalił wszystkie mosty, łączące go z Ligą, Laval chce wznowić rokowania pokojowe z Mussolinim, a jednocześnie Mussolini zwraca się z ofertami pokojowemi do Anglji i nie wycofuje swej delegacji z Genewy. Manewry Mussoliniego są zrozumiałe: chce on w przededniu uchwalenia „sankcyj" wprowadzić rozdźwięki do Ligi i utrudnić jej decyzje ostateczne; początkowe zwycięstwa na placu boju w połączeniu z „wspaniałomyślnemi" gestami „pokojowemi" miałyby uratować prestiż Mussoliniego i zapewnić większą zdobycz w ewentualnych rokowaniach.

Wszystko wskazuje na to, że Laval prowadzi podwójną grę i pod płaszczykiem wierności dla Ligi stara się o to, by Mussoliniemu nie stała się krzywda. Nagle bowiem Mussolini oznajmia, że sankcyj ekonomicznych nie będzie uważał za pretekst do wojny — jeszcze niedawno gromił, że sankcje to wojna — Laval zaś w Genewie broni sankcyj „łagodnych", to jest takich, którychby Włochy nie odczuły i na które nawet Mussolini już zgodziłby się.

Ale nie chodzi tu tylko o Lavala i jego Rząd. Część prasy burżuazyjnej, przekupiona przez Włochy, oddawna zwalcza samą myśl o sankcjach i jawnie staje w obronie Włoch. Lecz — co gorsza — cała niemal opinja francuska, nie wyłączając tych, co są bezwzględnymi zwolennikami sankcyj, obstaje przy tem, by zlokalizować wojnę na terenie abisyńskim. W praktyce oznacza to: spełnienie życzeń Mussoliniego, który właśnie domaga się wolnej ręki wobec Abisynji, oraz **zaniechanie skutecznych sankcyj,** które powinne nietylko zlokalizować wojnę, ale jaknajszybciej **przeciąć ją.** Francja jednak obawia się, że każdy silniejszy nacisk na Włochy rzszerzy zasięg wojny.

Zbyteczna rozwodzić się, że ta postawa Lavala jest bardzo niebezpieczna właśnie **dla sprawy pokoju. Grzebie bowiem Ligę Narodów,** a także utrwala praktykę dotychczasową, że państwa silne mogą bezkarnie rabować i zagarniać kraje słabe. Żadne z państw małych i mniejszych, należących do Ligi Narodów i tworzących w niej większość, nie miałoby najmniejszego interesu być członkiem Ligi; sama instytucja Ligi traci rację bytu.

Sytuacja w Genewie jest teraz taka, że wszystkie państwa solidarnie wypowiadają się za Ligą i paktem Ligi, ale szereg państw z Lavalem na czele, **chciałby uniknąć czynów, do których obowiązuje pakt.** Dalsze losy Ligi, dalsze jej istnienie zależy od postawy poszczególnych państw, wchodzących w jej skład. Odpowiedzialność Ligi przechodzi na każdego z jej członków.

Chwila jest naprawdę przełomowa. Poraz pierwszy w dziejach rozstrzygną się pytania: **czy instytucja międzynarodowa, reprezentująca prawo, okaże się silniejsza od pięści zbrojnej jednego kraju? Czy prawo zwycięży siłę i gwałt? Czy solidarność międzynarodowa weźmie górę nad krótkowzrocznym egoizmem? Czy pokój pokona wojnę?**

Najbliższe dni przyniosą odpowiedź na te pytania.

(jmb.).

Już dosyć?

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 7 października r. b. zamknął sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu.

Zarządzenia powyższe doręczył wczoraj szef biura prawnego Prezydium Rady Ministrów, p. Władysław Paczoski, marszałkom Sejmu i Senatu. (PAT.).

Japonja i chińska „armia czerwona"

Pierwsze starcie

Z Tokio donoszą: Według informacyj agencji „Kokutsu", wojska japońskie weszły w styczność z oddziałami, posuwającej się naprzód chińskiej „czerwonej armji" w prowincji Szań-si. Japończycy powstrzymali czerwonych i zmusili ich do cofnięcia się. Straty japońskie wynoszą: dwóch zabitych oficerów i 9-ciu żołnierzy. Straty „czerwonych" są bardziej znaczne. (ATE.).

W obliczu wojny

Stanowisko klasy robotniczej Polski

Komisja Centralna Związków Zawodowych, na posiedzeniu w dn. 4 b. m., powzięła nast. uchwałę:

Imieniem zorganizowanych robotników Polski Komisja Centralna Związków Zawodowych piętnuje, jako niesłychany akt gwałtu, napad faszystowskich Włoch na Abisynję, wskazując równocześnie na poważne niebezpieczeństwo, jakie wojna ta pociągnąć może dla ludności pracującej świata.

Faszyzm włoski odsłonił w całej pełni swe prawdziwe oblicze. Dla zaspokojenia swych imperjalistycznych apetytów, a więcej jeszcze — dla utrzymania się przy władzy — nie zawahał się podeptać obowiązujących, podpisanych i gwarantowanych przez siebie paktów, nie zawahał się narazić na skutki okrucieństwa wojny swego własnego narodu, nie zawahał się wreszcie postawić całego świata przed niebezpieczeństwem rozpętania się nowej ogólnej pożogi wojennej.

Podnosząc przeciwko temu jaknajbardziej uroczysty protest, klasa robotnicza Polski, łącznie z robotnikami całego świata, domaga się położenia kresu rozpoczętej rzezi i zastosowania wobec napastnika sankcyj gospodarczych i finansowych, przewidzianych i podpisanych przez wszystkie państwa, należące do Ligi Narodów.

W tym celu Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce wzywa wszystkich robotników do bojkotu wszelkich transportów, przeznaczonych dla celów wojennych Włoch — i zwraca się do Rządu z żądaniem utrzymania bezwzględnie pokojowej polityki, oraz do podjęcia kroków, mogących powstrzymać rozpoczętą rzeź wojenną i nie dopuścić do przeistoczenia jej w nową powszechną wojnę europejską.

„Zamrożone" należności Polski w Niemczech

Z Berlina donoszą agencji PRESS:

Strona niemiecka oświadczyła ponownie delegacji polskiej do rokowań o traktat handlowy z Niemcami, iż likwidacja „zamrożonych" należności polskich w Niemczech w formie wypłat gotówkowych jest niemożliwa. Sytuacja dewizowa Niemiec wyklucza wszelką możliwość regulacji pretensji polskich w gotówce.

Delegaci niemieccy ponowili propozycję uregulowania należności polskich w drodze dostaw... towarowych.

Deficyty Ubezpieczalń Społ.

Zamknięcia bilansowe Ubezpieczalni Społecznych za rok 1934 wykazują przeważnie niedobory dochodzące niejednokrotnie do sum miljonowych.

Ubezpieczalnia społeczna w Warszawie wykazała niedobór na sumę 4.6 miljonów złotych. Ubezpieczalnia w Łodzi zakończyła rok 1934 deficytem w sumie 2.4 miljonów a Ubezpieczalnia w Poznaniu deficytem w sumie 1.1 miljonów złotych.

Mniejsze co do ilości członków Ubezpieczalnie w różnych stronach kraju zamknęły miniony rok operacyjny deficytami od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy złotych.

Wojna i Genewa

Wiadomości z poniedziałku popołudniu

Narady genewskie

Włochy nie biorą już udziału

Ministrowie Laval i Eden odbyli wczoraj rano naradę w kwestjach procedury. Minister Laval rozmawiał również z baronem Aloisim, lecz z rozmowy tej okazało się, iż Mussolini nie zmienił bynajmniej swych planów. Rada Ligi odbyła wczoraj rano posiedzenie tajne celem przedyskutowania raportu komitetu 6-ciu oraz procedury, jaka ma być zastosowana. W posiedzeniu tem bar. Aloisi nie brał udziału. (PAT.).

***

Wczoraj premjer Laval odbył dłuższą naradę z członkami delegacji francuskiej, a zwłaszcza z sekretarzem generalnym Legerem, który poinformował premjera o szczegółach przyjęcia przez komitet 6-ciu raportu, o którym piszemy na str. 2-ej. Laval omawiał następnie ze swemi współpracownikami dalszy rozwój procedury, przewidzianej w artykule 16-ym, która odtąd może być zastosowana do akcji włoskiej. (PAT.).

Faszyzm włoski prosi lud

o... „cierpliwość i wytrzymałość"

W związku ze zdobyciem Adui włoskie ministerjum prasy i propagandy ogłosiło specjalny komunikat o zwycięstwie, jednocześnie zwracając uwagę ludu włoskiego, iż Abisynja jest naturalną fortecą, że posuwanie się wojska naprzód może się odbywać tylko bardzo powoli, i że naród włoski musi się uzbroić w cierpliwość i wytrzymałość. (PAT.)

Losy Adui

W Rzymie twierdzą, że Adua, do której Włosi wkroczyli w niedzielę pozostaje nadal w ich posiadaniu. Wiadomości prasy zagranicznej, jakoby o Aduę toczyły się jeszcze walki, dotyczy stanu rzeczy jaki był w niedzielę. Są to wiadomości których transmisja uległa opóźnieniu. (PAT.)

***

Agencja Reutera donosi z Addis - Abeby: w chwili obecnej Adua nie znajduje się ani w posiadaniu Włoch, ani Abisyńczyków.

Na froncie południowym

Według doniesień z Addis Abeby działania wojenne na froncie południowym rozwijają się w przyśpieszonym tempie. Natarcie włoskie idzie w kierunku Dolo Jet. Wojska włoskie są wspierane przez samoloty. Oddziały abisyńskie opierają się prawem skrzydłem o rzekę Ganale a lewem o wzgórza. Konsul włoski w Debra Marcos (Północna Abisynja) przybył do Addis Abeby. Został on pod strażą gwardzistów cesarskich odprowadzony do gmachu poselstwa włoskiego. (ATE).

***

Z Addis Abeby donoszą, iż Abisyńczycy czynią w Ogadenie przygotowania do odparcia nacierających Włoch, korzystając z metod europejskich. W Gorahi, Dzigdziga i Geledi zbudowano stacje radjowe. Między Dzigdzigą a Hararem i Degaburem przeprowadzono połączenie telefoniczne Główna linja obrony abisyńskiej przechodzi do Arigdrigi po rzece Tafan do Geledi i Szibeli. Sztab południowej armji abisyńskiej przeniósł się z Hararu do Dzigdzigi. (ATE.)

***

Wczoraj samoloty włoskie zbombardowały miejscowość Gorahi. Bombardowania dokonało 6 samolotów. Według informacyj ze źródeł abisyńskich zrzucono około 300 bomb, **z których trzecia cześć nie eksplodowała. (ATE).**

Lud Grecji... pragnie monarchji

Z Aten donoszą: Usiłowano wysadzić w powietrze muzeum im. króla Jerzego I-go. Podłożono 3 ładunki dynamitu, które zostały na czas wykryte i usunięte. Nieudany zamach stanowi jeden z łańcuchów terorystycznej akcji przeciwko plebiscytowi w sprawie zmiany ustroju państwa. (ATE.).

C. K. W.

We czwartek, o godz. 10 rano w Domu Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie odbędzie się posiedzenie plenarne C. K. W. P. P. S.

Dalsze depesze na str. 2 i 4-ej

Wojna... Wojna...

Na froncie, w Genewie i na świecie

Depesze i wiadomości z poniedziałku do południa

Sytuacja na froncie

nie przedstawia się pomyślnie dla Włoch

Sprzeczne i niedokładne depesze z terenu walk w Abisynji nie pozwalają jeszcze na dokładną ocenę sytuacji na froncie. Niemniej nawet z włoskich komunikatów wojennych widać, że sytuacja nie jest pomyślna dla wojsk faszystowskich.

Wojska włoskie — jak wiadomo — przekroczyły granicę Abisynji w 11 punktach. Główna armja w sile 100.000 ludzi świetnie zaopatrzona i wyekwipowana, mająca za sobą rozbudowaną kosztem setek miljonów bazę wojenną w Asmara i port Mossua dokąd przybywają wciąż nowe posiłki, ruszyła, pod osobistem kierownictwem gen. del Bono, na Aduę. Armja ta wsparta przez czołgi, lekką artylerję i 150 samolotów posunęła sią trzema kolumnami na linji Adigrat — Adua — Axum.

Mimo niebywałej przewagi sił, stutysięczna armja włoska zdołała zająć Aduę, bronioną przez kilkutysięczne słabo uzbrojone oddziały Rasa Sejumy dopiero po straszliwie zażartej walce, trwającej trzy dni i trzy noce. Trzeba przytem uwzględnić, że do Adui prowadzą zbudowane uprzednio drogi, podczas gdy dalej na południe posuwanie się naprzód będzie połączone z niebywałemi trudnościami terenowemi, nie mówiąc już o tem, że główne siły abisyńskie znajdują się jeszcze daleko i w bitwie pod Aduą udziału nie brały.

Oczywiście, że zdobycie Adui ma dla Włoch duże moralne znaczenie, nie ma jednak większej wartości strategicznej i tem się tłomaczy, że Abisyńczycy nie zaangażowali większych sił dla obrony tej miejscowości.

Druga armja włoska wyruszyła z włoskiego Somali, kierując się wgłąb prowincji Ogaden. Ta armja, według ostatnich doniesień telegraficznych, poniosła dotkliwą klęskę pod słynną z dotychczasowych starć Ual-Ual. Miejscowość ta, ze względu na znajdujące się w jej obrębie jedyne źródła wody w okolicy, posiada ogromne znaczenie dla obu stron. W grudniu roku b. Włosi drogą prowokacji zajęli Ual-Ual. Obecnie w wyniku działań wojennych faszystowskie wojska zostały z tej miejscowości wyparte, przyczem Włosi mieli ponieść ciężkie straty.

Trzecia armja włoska rozpoczęła działania wojenne na pograniczu francuskiego Somali. Według doniesień włoskich armja ta doszła do Mussali, oddalonej o 50 klm. od granicy Erytrei. Działanie tej armji ma charakter jedynie dywersyjny. Posuwanie się jej naprzód niema praktycznego znaczenia, gdyż ma ona przed sobą olbrzymią bezwodną pustynię, której przebycie jest prawie niemożliwe. Od linji kolejowej Dzibuti — Addis Abeba dzieli ją przestrzeń 600 klm. pustynnych obszarów, pozbawionych wody i wszelkiej roślinności.

***

Krótko mówiąc, sytuacja na całym froncie nie jest dla Włoch pomyślna. A trzeba pamiętać, że każdy nowy dzień walk spowoduje dalsze osłabienie sił włoskich, działających w zabójczym dla białych klimacie.

Niepomyślne dla Włoch doświadczenia dotychczasowych walk tłomaczą — zdaniem prasy francuskiej — powtórny apel Mussoliniego do Anglji wyrażający gotowość przystąpienia — pod pewnemi warunkami — do natychmiasowych rokowań pokojowych.

Komunikaty wojenne

Są dwie wersje o stopniowaniu kłamstwa. Według jednej istnieje zwykłe kłamstwo, bezczelne kłamstwo i... statystyka. Według drugiej wersji najwyższy stopień kłamstwa — to komunikaty wojenne.

Najstarsze pokolenie żyjące pamięta jeszcze komunikaty z wojny rosyjsko - japońskiej, kiedy to wszystkie porażki i klęski carskiej armji nie były niczem innem, jak tylko przewidzianem przez dowództwo cofnięciem się na uprzednio przygotowane pozycje.

Pokolenie młodsze również dobrze pamięta słynne komunikaty zarówno austrjackiego sztabu, jak i sztabu włoskiego. Austrjakom często przeszkadzała pogoda, np. słońce świeciło prosto w oczy wojsku; a Włochom przeszkadzały stale niepogody i karykaturzyści państw centralnych stale przedstawiali głównodowodzącego armją włoską gen. Cadornę z parasolem w ręku.

Od kilku dni znowu czytamy komunikaty wojenne z placu boju. I oto przed paroma dniami przeczytaliśmy w komunikacie włoskim, iż Abisyńczycy, ci dzicy ludożercy, za jakich ich zazwyczaj prasa włoska przedstawia, witali zbliżające się wojska włoskie, powiewając białemi chusteczkami.

Tu zdaje się fantazja uniosła nieco autorów komunikatu. Bo owszem, widzieliśmy już dzikich w stroju adamowym z błyszczącym cylindrem na głowie. Widzieliśmy jakiegoś królika afrykańskiego z przepaską na biodrach i z budzikiem zawieszonym na torsie. Ale dzikusa z białą chusteczką — tego doprawdy nikt nie widział.

Jedno przeto z dwojga: albo Abisyńczycy nie są tak dzicy, jak ich Włosi malują, skoro mają przy sobie białe chusteczki, albo też powiewanie białemi chusteczkami jest tylko... komunikatem wojennym. X. Y. Z.

Poseł włoski

opuszcza wreszcie Abisynję

Poseł włoski w Abisynji hrabia Vinci i wszyscy konsulowie włoscy, którzy jeszcze nie opuścili Abisynji, dziś mają wyjechać z Addis Abeby specjalnym pociągiem do Dzibuti. (PAT.).

Odrzucona propozycja

„Daily Telegraph" donosi z Adenu, że władze włoskie zwróciły się do Imama Jemenu z prośbą o pozwolenie przewożenia przez terytorjum Jemenu chorych żołnierzy z Erytrei. Imam odrzucił stanowczo propozycję władz włoskich. (ATE)

Ucieczka kapitałów

„La Journee Industrielle" w depeszy z Kairu notuje masową emigrację kapitałów egipskich do banków szwajcarskich, naskutek obawy, by konflikt włosko - abisyński nie rozszerzył się na Egipt i angielsko-egipski Sudan. (PAT.).

Jak zdobyto Aduę?

Urzędowy opis włoski

Prasa włoska w korespondencjach z Asmary podaje następujące szczegóły o operacjach, które doprowadziły do zajęcia Adui w niedzielę o godz. 10.30 przedpołudniem.

W sobotę, dnia 5 b. m. drugi korpus włoski, w skład którego wchodzi dywizją Gavinana, rozpoczął marsz ze strefy Adi Quale. Początkowo posuwano się bez napotkania na opór nieprzyjacielski na trudnym terenie górskim, pozbawionym całkowicie dróg. Po pewnym czasie poczęły się odzywać strzały, na które Włosi gęsto odpowiadali. Przednie straże nieprzyjacielskie cofały się na dalsze pozycje, kryjąc się za wzgórzami i skałami. Na silny opór napotkano dopiero o godz. 10-ej rano w sobotę w wąwozie, gdzie skupiły się siły etjopskie, liczące około 7 tys. ludzi. Włosi otworzyli wówczas ogień artyleryjski. Po krótkiej, lecz gwatownej bitwie zmuszono nieprzyjaciela do cofnięcia się, poczem podjęto znów marsz naprzód. Wzięto 28 jeńców abisyńskich.

O godzinie 16-ej przednie straże włoskie doszły pod samą Aduę i zatrzymały się o 3 km. od miasta.

Na drugi dzień rano, t. j. w niedzielę, ruszył do ataku 84 pułk piechoty włoskiej pod osłoną wozów pancernych. Pułk ten koncentrycznym manewrem zajął wkrótce Aduę, zmuszając nieprzyjaciela do ucieczki. Po przybyciu do Adui, wojska włoskie mogły stwierdzić poważne skutki bombardowania miasta przez eskadrę kpt. Ciano. Stary zamek obronny cesarzy etjopskich jest prawie całkowicie zrujnowany.

Prasa donosi ponadto, że korpus gen. Maravigna, który posuwa się z Adigratu w kierunku Adui, napotkał na silny oddział etjopski, który pod osłoną zapadającej nocy stawił zaciekły opór. Opór ten został jednak przełamany dzięki szybkiej akcji oskrzydlającej, przeprowadzoej przez Włochów.

W zwycięskiej akcji wojsk włoskich bardzo dużą rolę odegrało lotnictwo, które pod dowództwem gen. Ranza skutecznie atakowało Abisyńczyków ogniem karabinów maszynowych. (PAT.)

***

W głównej kwaterze włoskiej, według Reutera, obliczają, iż w walkach pod Aduą zginęło lub zostało rannych 600 Abisyńczyków. (PAT.).

Po upadku Adui

Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o wzięciu Adui, Mussolini zakomunikował ją osobiście królowi. Następnie „Duce" wysłał następującą depeszę do generała De Bono: „Wiadomość o ponownem zdobyciu Adui napełnia dumą serca włoskie. Wyrażam tobie i całej armji mą najwyższą pochwałę i wdzięczność całego narodu".

Specjalny korespondent „Daily Miror" w Erytrei zapowiada, iż prawdopodobnie **wkrótce przybędzie tam samolotem Mussolini, by odsłonić pomnik wzniesiony ku uczczeniu pamięci Włochów, poległych w r. 1896. Pomnik ten już w niedzielę rzekomo został przywieziony do zdobytego miasta. (PAT).**

***

Ten pomnik w Adui przypomina do złudzenia pomysł pomnika Katarzyny II w Wilnie. Ta sama... subtelność i zgoła podobna... ideologja.

W Addis-Abebie

Zarządzenia dla ochrony ludności przed bombardowaniem

Cesarz Haile Selassie rozkazał wykopać na wzgórzach otaczających stolicę schrony, do których o świcie udały się już tysiące mieszkańców z dziećmi i całym swoim dobytkiem.

Po otrzymaniu sygnału o zbliżającym się ataku samolotów włoskich całe miasto zostanie w szybkiem tempie ewakuowane. (PAT.)

Reuter dowiaduje się, iż członkowie korpusu dyplomatycznego w Abisynji wysłali do swych Rządów depesze, prosząc o uzyskanie zapewnienia ze strony Rządu włoskiego, iż ani Addis Abeba, ani Diredaua nie będą bombardowane. (PAT.).

W Londynie

Rośnie gniew na niezdecydowaną politykę Lavala

Szereg dzienników angielskich podejmuje ostry atak na Lavala, zarzucając mu, iż uprawia politykę, obliczoną na zwłokę w sprawie zagadnienia sankcyj.

Socjalistyczny „Daily Herald" twierdzi, że Laval pragnie namówić Mussoliniego, aby zadowolił się swemi „triumfami" wojskowemi pod Aduą, a równocześnie pragnie uzyskać od Edena zgodę na to, że W. Brytanja nie będzie już nalegała na sankcje. Wzamian za zatrzymanie armji włoskiej Laval pragnąłby namówić swych kolegów w Lidze Narodów, by zgodzili się na zaproponowanie Mussoliniemu koncesyj, przekraczających ramy ustępstw, zaproponowanych przez „Komitet 5-u" W. Brytanja, reprezentowana w Genewie przez min. Edena, zdaniem „Daily Herald", przeciwstawia się tym usiłowaniom.

„News Chronicle" atakuje również Lavala, twierdząc, że członkowie Rady Ligi Narodów na posiedzeniu sobotniem, wykazali mało odwagi i że tylko dzięki Edenowi, który nalegał na pośpiech, doszło do decyzji.

„Daily Telegraph", omawiając sprawę sankcyj, stwierdza, że Francuzi pragnęliby ograniczyć sankcje jedynie do zakazu eksportu pewnych kategoryj surowców potrzebnych Włochom dla przemysłu wojennego. Natomiast W. Brytanja stanowczo będzie dążyła do sankcyj gospodarczych i finansowych bardziej skutecznych, dotyczących również włoskiego eksportu. Tylko w ten sposób, zdaniem W. Brytanji, można będzie wywrzeć skuteczną presję, ponieważ przez odebranie Włochom rynków zbytu pozbawi się ich dewiz zagranicznych, potrzebnych dla opłacania niezbędnych zakupów.

Włochy są napastnikiem

Raport „komitetu 6"

Rady Ligi Narodów

Rada Ligi Narodów powołała w sobotę „Komitet 6" dla przygotowania dla Rady sprawozdania z sytuacji międzynarodowej. Sprawozdanie, przygotowane prędko dzięki naciskowi Edena (delegata W. Brytanji) ma charakter zupełnie wyraźnego oskarżenia Włoch. Główne punkty sprawozdania podaliśmy wczoraj. Dziś dajemy trochę szczegółów.

Sprawozdanie „Komitetu 6-ciu" rozpoczyna się od stwierdzenia, że komitet miał odpowiedzieć na dwa pytania:

1) czy istnieje stan wojny między Włochami a Abisynją,

2) w razie odpowiedzi potwierdzającej, czy nastąpiło to wbrew artykułom 12, 13 i 15 paktu Ligi Narodów.

Raport wymienia szereg dokumentów, dotyczących rozpoczęcia się działań wojennych. M. in. depesze Rządów włoskiego i abisyńskiego z 3 października, proklamację wysokiego komisarza włoskiego w Afryce Wschodniej z 3 października, w której **gen. de Bono stwierdza, że wydał rozkaz wojskom włoskim przekroczenia rzeki Mareb, stanowiącej według traktatu z 1900 r. granicę między Włochami a Abisynją,** komunikat włoski z 3 października o osiągnięciu przez wojska włoskie linji odległej o 20 klm. od granicy, komunikaty włoskie o bombardowaniu Adui i Adigratu, komunikaty włoskie z dn. 4 października o zajęciu przez wojska włoskie miejscowości Adigrat i Enticcio oraz szeregu innych punktów, leżących w głębi terytorjum abisyńskiego.

W drugiej części sprawozdanie przypomina postanowienia art. 12, 13 i 15 paktu, przytaczając skargi Rządu abisyńskiego, z których pierwsza wpłynęła do sekretarjatu Ligi Narodów 15 marca r. b. Następnie raport stwierdza, **że członkowie Ligi Narodów nie mają prawa,** nie zastosowawszy się uprzednio do postanowień **art. 12,** 13 i 15 paktu, **szukać w wojnie środków do załatwienia pretensyj, jakie mogą mieć do innych członków Ligi Narodów.** Wydane przez członka Ligi Narodów zarządzenia obrony na jego własnem terytorjum i w ramach układów międzynarodowych nie upoważniają innych państw do uchylania się od zobowiązań paktu.

Raport przypomina następnie pakt paryski z 27 sierpnia 1928 r., w myśl którego Włochy i Abisynja potępiają wojnę i zobowiązują się do pokojowego załatwiania konfliktu. Raport zaznacza, że Rząd abisyński na posiedzeniu Rady z dn. 5 października powołał się na art. 16 paktu, w myśl którego, jeżeli jakieś państwo ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom, wynikającym z art. 12, 13 i 15, to popełnia akt nieprzyjazny przeciwko wszystkim innym członkom Ligi

Do zastosowania art. 16 nie jest koniecznem formalne wypowiedzenie wojny.

Raport kończy się **słowami: „Rada, zbadawszy fakty wyżej wymienione, doszła do konkluzji, że Rząd włoski uciekł się do wojny z pogwałceniem art. 12 paktu** Ligi Narodów". (PAT.).

***

Komitet 13-tu przyjął bez zmian raport komitetu 6-ciu. (PAT.).

Pod adresem Genewy

Trzeba trochę prędzej...

Dziennik liberalny „News Chronicle" i organ Partji Pracy „Daily Herald" wyrażają niezadowolenie spowodu powolnej procedury genewskiej w sprawie sankcyj przeciwko Włochom. Konserwatywny „Times" natomiast wypowiada się za postępowaniem oględnem. Dziennik zaznacza, że jakkolwiek Rada Ligi Narodów mogłaby już obecnie stwierdzić naruszenie paktu przez Włochy, lepiej jest zaczekać do środy, t. j. dopóki nie wypowie się Zgromadzenie Ligi Narodów. Podobna procedura może być krytykowana jako zbyt powolna, lecz niewątpliwie jest ona uzasadniona. Każdy krok winien być dokładnie rozważony, aby uniknąć pogorszenia sytuacji. Możliwość akcji mediacyjnej nie jest całkowicie wykluczona. Dziennik wyraża zadowolenie, że Mussolini jest przeciwny rozszerzeniu się konfliktu. Wszyscy członkowie Ligi Narodów mają obowiązek poczynienia kroków celem zakończenia działań wojennych na froncie abisyńskim. Włosi winni uznać swój błąd. (ATE.).

Sprytnie pomyślany regulamin

Pisaliśmy już o tem, że nowy regulamin, który nowy Sejm uchwalił sobie w błyskawicznem tempie, daje w ręce każdorazowego marszałka — władzę niemal dyktatorską, pomimo, iż stworzono pozory jakoby poselskie uprawnienia zostały rozszerzone.

Dawniej poseł chcący w pewnej sprawie interpelować Rząd lub zgłosić wniosek ustawodawczy, musiał zebrać odpowiednią liczbę podpisów.

Obecnie każdemu poszczególnemu posłowi wolno zapytywać Rząd i wolno zgłaszać wnioski ustawodawcze.

W jednym i drugim wypadku cenzorem zyżeń i wniosków poselskich jest marszałek. Marszałek może zarówno interpelację, jak i wniosek odrzucić albo skierować do dalszego urzędowania.

Efekt będzie ten, że posłowi będzie wolno wszystko pisać, ale od pana marszałka zależeć będzie, czy praca parlamentarna rzeczonego posła, ujrzy światło dzienne.

Jednoosobowe interpelacje i wnioski będą miały jeszcze to w sobie, że z charakteru tych wniosków i interpelacyj marszałek łatwo pozna oblicze danego posła i oceni, czy pod maską lojalności „sanacyjnej" nie kryje się zakapturzony opozycjonista.

Nasz „Dzień Młodzieży"

Akademja „Dnia Młodzieży" w Warszawie

Sala teatralna Domu Kolejarzy wypełniła się pod brzegi masą turowców, czerwonych harcerzy, — czerwonych sportowców i akademików. Wiele osób spowodu braku miejsca stało w przejściach i na schodach. Kilka minut po 4-tej rozpoczyna akademję swem przemówieniem tow. **Cohn.** Mówca w krótkich słowach obrazuje głębię nędzy, na którą skazuje kapitalizm młodych. Ze szczególnem przejęciem sala przyjmuje słowa gorącego potępienia dla faszyzmu włoskiego, napadającego na lud abisyński i wszczynającego krwawy pożar wojenny.

Po odsunięciu kurtyny chór „Szklanych Domów" odśpiewał „Czerwony Sztandar" i kilka pieśni ludowych. Skolei głos zabrał tow. **T. Arciszewski, który w imieniu starszego pokolenia socjalistycznego życzy młodym, by poprzez wszelkie przeciwności szli odważnie do zwycięstwa.**

Sekcja dramatyczna koła turowego śródmieście wykonała deklamacje chóralne.

W imieniu „Czerwonego Harcerstwa" przemawia tow. **Lichaczewska**, wysuwając żądanie oświaty dla dzieci robotniczych i kończąc okrzykiem na cześć wychowania socjalistycznego. Znów odsuwa się kurtyna, ukazując barwną gromadę czerwonych harcerzy w błękitnych bluzach na tle czerwonych **szturmówek.** Gdy harcerze ukończyli swe pieśni, z entuzjazmem przyjmowane przez zgromadzonych, rozpoczyna się przemówienie tow. **Kluszyńskiej.** Mówczyni pragnie natchnąć wiarą i zapałem młodych. Przeciwności stoją przed Wami wielkie — mówi tow. Kluszyńska — ale pamiętajcie, że car rosyjski był potężny, gdzież on jest teraz?

Tow. **Michałowicz** odczytuje wyniki porannych zawodów sportowych, dokonywuje wręczenia nagród zwycięscom, poczem przemawia tow. **Hryniewicz jako przedstawiciel akademików - socjalistów.** Podkreśla on, iż jedynem wyjściem dla młodzieży i jedynym sposobem zapobieżenia wojnie jest obalenie kapitalizmu. Czerwone harcerki deklamują „Balladę o Karolu Hammerze".

Ostatni przemawia tow. **Mitzner** Cytując słowa wielkiego rewolucjonisty, mówca turowy stwierdza: Zadaniem naszej organizacji jest przygotować takich ludzi, którzyby sprawie proletarjatu oddawali nie wolne wieczory, ale całe życie. Mówca w imieniu zgromadzonych przesyła braterskie pozdrowienia ludowi abisyńskiemu i walczącym z dyktaturą Mussolinie go. Rozchodząc się z dzisiejszej manifestacji, podejmiemy naszą walkę z faszyzmem już bardziej wyirwale.

Z pieśnią „Międzynarodówki" rozchodzili się zgromadzeni. — Dzień Młodzieży był potężną manifestacją socjalistycznej młodzieży stolicy.

W odpowiedzi „Polsce Zbrojnej"

„Polska Zbrojna" zareagowała na uwagę z naszej strony, że pochwały entuzjazmu włoskiego nie licują z ideologją legjonową. „Polska Zbrojna" wywaliła przy okazji cały nudny, jak olej rycinowy, arsenał „argumentów" na temat „zależności" P. P. S. od „II" (?). Międzynarodówki i t. d., i t. p.

Poradzimy tedy życzliwie „Polsce Zbrojnej", jako że pragnie być „organem kół wojskowych":

1) by jej redaktorzy zechcieli przeczytać przedwojenne komplety „Przeglądu Narodowego" i „Dwugroszówki" p. Sadzewicza; znajdą tam akuratnie takie same wywody i o Józefie Piłsudskim, między innymi, w roli „Wykonawcy zleceń"... II Międzynarodówki, i o „kosmopolitnie" Związku Strzeleckiego, — wszystko tam jest nawet dokładniej i trochę „inteligentniej wyłożone; jeżeli „organ kół wojskowych" życzy sobie posługiwać się aktualnie „rewelacjami" narodowej demokracji z lat 1911 1912, — to prosiećby byłoby przepisywać je dosłownie z drobnemi zmianami; lepszy styl i trochę mniej demagogji;

2) by redaktorzy „Polski Zbrojnej" przeczytali sobie ważnie chociażby tylko „pamiętnik" wrywkowe Kazimierza Kamińskiego („Lubonia") i Długosza; wtedy zrozumieją lepiej IDEOLOGJĘ LEGJONOWA, i... w głębi własnych sumień przyznają nam słuszność.

Ale TYLKO w głębi własnych sumień... głośno nie zrobią tego nigdy... Na takie „bohaterstwo cywilne" nie liczymy.

AR.

Podziękowanie

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży T. U. R. składa serdeczne podziękowanie chórowi „Szklanych Domów" za występy na Akademji w „Dniu Młodzieży", Zarządowi Gł. ZZK. za udzielenie sali, oddziałom A. S. za wzorowe utrzymanie porządku podczas zawodów na boisku „Skry" i na Akademji.

W Częstochowie

W Częstochowie Akademja „Dnia Młodzieży" była naprawdę imponująca. W wielkiej sali kina „Atlantic" zebrało się do 1.500 młodzieży różnych organizacyj klasowych, oczywiście przedewszystkiem turowców. Przybyło nawet kilkunastu młodych endeków, aby zapoznać się z naszą ideologją. Porządek przez cały czas wzorowy. Zagajał w paru słowach tow. Dewor. Przewodnictwo objął tow. Bruś, który krótkiem przemówieniem rozpoczyna Akademję. Referat główny na temat „Czy będzie wojna?" wygłasza delegat Za rządu Gł. T. U. R. tow. K. Czapiński. Analizuje szczegółowo całą sytuację międzynarodową, w szczególności zaś zaborcze plany hitleryzmu. Końcowe wywody o konieczności nieubłaganej walki z faszyzmem i wojną wywołał burzę oklasków. Głośnik (z płyt) odśpiewał „Czerwonego" i „Na barykady". Na scenie przy sztandarach pełnili straż towarzysze. Przed rozejściem się cała sala odśpiewała „Czerwonego".

„Dzień Młodzieży" w Gdańsku

Nasza solidarność

Historja pewnej przygody

Dn. 6 b. m. tow. St. Dubois, zaproszony przez towarzyszy gdańskich, jechał na „Dzień Młodzieży" do Gdańska.

Rano, gdy w Tczewie policja dokonywała rewizji paszportów, polecono tow. Dubois udać się na posterunek.

Mimo oświadczeń tow. Dubois, że musi jechać na zgromadzenie, nie puszczono go. Potem odjeżdżał pociąg za pociągiem, a tow. Dubois trzymano.

Początkowo nie można się było dowiedzieć, o co właściwie chodzi Po pewnym czasie sprawa się wyjaśniła. Po wyroku brzeskim, — a więc dwa lata temu, władze bezpieczeństwa wciągnęły tow. Dubois jak i innych więźniów brzeskich na listę osób, które — wrazie przejazdu przez granicę, mają być zatrzymane.

Minęły dwa lata, tow. Dubois odsiedział wyrok, co więcej 2 miesiące spędził zagranicą za wydanym mu paszportem, dwukrotnie przejeżdżał przez ten sam Tczew, ale... nazwisko jego nie zostało z owej listy skreślone. Policjant z fenomenalną pamięcią zapamiętał sobie to nazwisko i zatrzymał naszego towarzysza.

Nie pomogły perswazje, że tow. Dubois posiada ważny paszport zagraniczny, że wyrok odsiedział. Policja w Tczewie w sposób uprzejmy, ale stanowczy oświadczyła, że decyzja o zwolnieniu zależy od województwa w Toruniu. Oni wykonywują tylko instrukcje.

Zaczęły się telefony. Trzeba przyznać, że policja w Gdańsku „piliła", ustawicznie domagając się przez telefon odpowiedzi z Torunia.

Ale w Toruniu się nie spieszono Sprawdzanie i wyjaśnianie trwało 6 godzin. Dopiero koło 4 popołudniu, gdy termin zgromadzenia w Gdańsku minął, nadeszło oświadczenie, że tow. Dubois ma być zwolniony i może jechać do Gdańska.

Oczywiście, o udziale w zgromadzeniu nie mogło być mowy.

Tow. Dubois przemawiał jedynie na pięknej akademji socjalistycznej młodzieży gdańskiej, której przywiózł pozdrowienia i życzenia zwycięstwa w walce z hitleryzmem od młodzieży robotniczej Polski.

Akademja „Dnia Młodzieży" w Gdańsku wypadła imponująco. — Setki młodzieży wypełniały salę i przyległe korytarze. Nastrój pano wał bojowy. Z mów, z okrzyków, z twarzy młodzieży biła wiara w zwycięstwo.

Obok przemówień była na akademji bogata część artystyczna: Orkiestry, chóry, chóralna deklamacja i t. p. Inscenizacja stała na wysokim poziomie. Specjalnie wrażenie sprawiło wejście na salę oddziału młodzieży ze sztandarem przy dźwiękach trąb, piszczałek i bębnów młodzieżowej orkiestry.

Przedstawiciela polskiej młodzieży witano serdecznie i gorąco. — Podkreślano solidarność socjalistyczną polskich i gdańskich robotników, potrzebę wzajemnego poznania się i zespolenia sił w walce z faszyzmem.

Hitleryzm w Polsce

Wśród 32 senatorów, mianowanych przez p. Prezydenta Rzpltej znalazł się inż. **R. Wiesner** z Bielska, przywódca niemieckich hitlerowców w Polsce. Po nominacji, p. Wiesner ogłosił specjalne orędzie do swych „niemieckich towarzyszy", a w orędziu tem czytamy, co następuje:

„Mogę zapewnić wszystkich ponownie i obiecać im, że będę pracował w myśl naszego światopoglądu i **zgodnie z zasadami narodowo-„socjalistycznemi"**, dla dalszego istnienia i dobra naszej partji i odbudowy państwa (niemieckiego? — przyp. Red.)... Nasz ruch musi nadal kroczyć dotychczasową drogą i każda praca musi się podporządkować dobru całego **narodu niemieckiego**".

P. dr. Schorrowi i p. Trockenheimowi wypada gratulować miłego na ławach senatorskich sąsiedztwa.

**

Nie należy sądzić bynajmniej, że orędzie p. Wiesnera, członka czwartego Senatu Rzpltej Polskiej, jest jakimś odosobnionym wybrykiem niepoczytalnego „polityka". Od pewnego czasu ukazuje się w Łodzi tygodnik **„Der Deutsche Weg"** („Niemiecka Droga"), wydawany przez komilitonów p. Wiesnera z **„Volksverbandu"**. Pismo to od pierwszej do ostatniej strony — od artykułów wstępnych do rubryki radjowej — poświęcone jest jawnej **propagandzie hitlerowskiej.** Wśród programowego „wyznania wiary" widnieje m. in. punkt, domagający się wprowadzenia w Polsce... **„instytucyj rasistowskich".** W Nr. 2 tego tygodnika niejaki von Gersdorf z Poznania, niekrępowany przez cenzurę, oświadcza z całym tupetem, że

„dla nas. Niemców, istnieje **tylko jedna partja.** Jest nią partja narodowo - „socjalistyczna". Nie dopuścimy do tego, aby jakaś później powstała partja wsunęła się **pomiędzy nas a Führera".**

**

Te hitlerowskie występy w Polsce odbywają się bezkarnie i bez przeszkód wtedy, gdy **1.500.000 Polaków w Niemczech** podlega stałym szykanom i zakusom germanizatorskim ze strony rządu hitlerowskiego, gdy młodzież polska po tamtej stronie granicy **zmuszana jest** do obowiązkowej służby pracy (t. zw. „Arbeitsdienstu") w organizacjach hitlerowskich, mających za zadanie „kształcenie młodzieży w niemieckim duchu narodowego-„socjalizmu"... „Sanacyjny" flirt z hitleryzmem wydaje coraz smakowitsze owoce.

BD.

Niespełna trzecia część budynków mieszkalnych Warszawy posiada instalacje gazowe. Podczas gdy w Wiedniu zużycie gazu na jednego mieszkańca wynosi 160 m³, w Brukseli — 169 m³, w Kopenhadze — 129 m³, w Sztokholmie — 167 m³, w Warszawie wynosi ono zaledwie 37 m³.

Dokonana obecnie znaczna obniżka gazu, stosowana przez Gazownie Warszawską, oraz ułatwienia w przeprowadzaniu połączeń gazowych pozwolą podnieść tę nieuzasadnienie niską konsumcję gazu w Warszawie.

Przegląd prasy

Wojna. P. Matuszewski

WOJNA.

Prasa polska w ogromnej większości potępia rozpętanie przez Mussoliniego wojny z Abisynją. Tak czyni cała prasa niezależna i „Kurjer Poranny".

Prasa oficjalna natomiast, jak „Gazeta Polska" zachowuje raczej dyplomatyczne milczenie. Stanowisko „Polski Zbrojnej", wynoszące pod niebiosa politykę Mussoliniego i usprawiedliwiające jego imperjalistyczne zakusy już cytowaliśmy.

„Dziennik Narodowy", idący coraz bardziej w ogonie „sanacji", też staje po stronie faszyzmu. Rozwodząc się o więzach polsko-włoskich w przeszłości organ endecki o kwestjach aktualnych pisze:

„Podziwialiśmy wspaniałe odrodzenie ducha i aktywność włoskiej pod rządami rzesz Historskich. Nic dziwnego, że opinja polska pragnie, by słuszne ambicje kolonjalne Włoch zostały zaspokojone i by ta wojna trwała jak najkrócej".

Poza tymi jednak wyskokami niektórych endeckich i „sanacyjnych" organów opinja polska jaknajbardziej kategorycznie potępia politykę faszyzmu.

PAŃSZCZYZNA I PAŁACYKI NA BAGNIE NĘDZY WIEJSKIEJ.

Polemika w sprawie polityki gospodarczej trwa w dalszym ciągu. Artykuł p. Matuszewskiego p. t. „Co i jak", broniący deflacji — spotkał się z krytyką jego „sanacyjnych" przyjaciół. „Kurjer Poranny" już w trzecim artykule p. t.: „Ani co, ani jak" obala twierdzenia **p. Matuszewskiego**, któregoż bodaj że chwali jedynie „Słowo" wileńskie.

Skolei p. Matuszewski występuje w obronie swych tez.

P. Matuszewski domaga się zrównoważenia budżetu i daje 8 wskazań deflacyjnych, które mają „ruszyć okręt polski z mielizny".

P. Matuszewski, musiał przyznać, że podział dochodu społecznego w Polsce jest niesprawiedliwy. Przedewszystkiem dotyczy to 23 miljonów ludności wiejskiej. — Autor domaga się „zwiększenia udziału rolnictwa w dochodzie narodowym, bezpośrednio przez zniżkę obciążeń publicznych i długów".

Przyczem p. Matuszewski maluje tragiczne położenie wsi:

„Starym szlacheckim obyczajem próbujemy budować nietylko pańs̀two, do czego mamy prawo — ale nasz przemysł, naszą stopę cywilizacyjną, ba nawet naszą „kulturę" — na pańszczyźnie. Zmieniły się metody, rzecz została ta sama. Nieraz różnicy istotnej między batem, co pędził na pole, a taryfą celną, — która każe rolnikowi tak samo siódmy pot z siebie wyciskać, aby zupę posolić. To on dźwiga na barkach kartelowe feudalne zamczyska. To, w ostatecznym rachunku on grzebiąc się w ziemi, płaci długi, które zaciągnęliśmy na potrzebne i niepotrzebne pomysły. To on jest tym ostatnim, który płacić musi za drogi węgiel, za drogi wskutek tego każdy wytwór przemysłu, za ustawodawstwo socjalne, do nie sięgające, i, co gorzej, za fikcje, z których nie szklane, ale papierowe lubimy wznosić domy. On i idący za rolnikiem „bo zaspokoić nie może swoich potrzeb drugi parjas polski, bezrobotny, cień pozbawiony pracy przez nędzę tamtego".

A dalej, malując obraz nędzy wiejskiej,

„Wystarczy zagadnąć dwunastoletnią Hankę idącą z wiadrami przez wieś Bukowinę „coś jadła dzisiaj malutka?" i usłyszeć w odpowiedzi: „Na śniadanie grule, na obiad grule, a na wieczerzę serwatkę", aby innemi oczyma zobaczyć każdą „wspaniałość" dźwiganą ogołem z publicznych pieniędzy, każdy kwiatek przy kożuchu".

„Jeśli próbować będziemy budowy subtelnych „kulturalnych" pałaców na bagnie nędzy, szklanych domków na jałowym piachu — to razem z całą budową — wcześniej czy później, zwalić się wypadnie na twarz w błoto".

Ton wywodów p. Matuszewskiego jest całkiem nowy. Powtarza to, co oddawna pisze prasa opozycyjna tylko, że nie chce uścisłić odpowiedzialności za obecny stan rzeczy. Wszak wtedy musiałby oskarżyć własny obóz... i siebie samego.

Kto to „radośnie twórczo" budował „pałacyk na lodzie i szklane domki na piasku" kto to popierał „kartelowe feudalne zamczyska". Kto budował wszystko „na pańszczyźnie", kto wołał „byczo jest" Kto odpowie na te pytania — ten ustali zarazem odpowiedzialność.

S-EK.

Listy łódzkie

„Bajrat"—Nagrody pocieszenia—Procesy, procesy

„Rada przyboczna" komisarycznego prezydenta m. Łodzi została już z dn. 1 b. m. mianowana. Ustalonym zwyczajem weszli do niej przedstawiciele miejscowych organizacyj „sanacyjnych", oraz przemysłowców, kamieniczników, no i chasydów. W liczbie 24 „bajradców" znaleźli się także dwaj b. radni chadecy, zezujący już oddawna i niedwuznacznie w stronę „sanacyjnych" chlebodawców. Pięć nominacyj na „bajradców" — to nagrody pocieszenia dla amatorów mandatów sejmowych, którzy przepadli w t. zw. wyborach 8 września. Jeden z tych przepadłych, działacz Z.Z.Z. — p. Algajer, pocieszony został aż dwukrotnie, już poprzednio bowiem mianowany był senatorem. **Słowem** — deszcz godności i zaszczytów.

Pocieszono również p. Antoniego Paczka: za mandatowy zawód w Warszawie mianowany został— trzecim wiceprezydentem m. Łodzi z pensją wyższą, niż 950 zł. miesięcznie. Pomijając charakterystyczną wymowę tej nominacji, należy stwierdzić, że samorząd łódzki, w ciągu 15 lat swego istnienia, **miał zawsze tylko dwóch wiceprezydentów.** Dopiero era rządów komisarsko-„sanacyjnych" (a być może i względu na osobę zasłużonego p. Paczka) wprowadziła zmianę w tej materji i obarczyła budżet łódzki luksusem trzeciego wiceprezydenta. Dotychczas — powtarzamy — dwóch wystarczało najzupełniej.

**

Od paru tygodni przez łódzkie sale sądowe toczy się fala sensacyjnych procesów, których „bohaterami" — rzecz dla naszych czasów charakterystyczna — są osoby urzędowe. Serję tych procesów rozpoczęła sprawa b. komornika Jaroszyńskiego, który za **defraudacje** na szkodę skarbu skazany został na 3 lata więzienia. Później — znalazła się na wokandzie sprawa kontraktowego pocztowca, który z powodu długów skarżonego o fałszowanie kwitów pułkowych, pieniężnych i rozmaite **malwersacje** pieniężne na szkodę osób prywatnych, sięgające ogólnej sumy 300 tys. złotych. Por. Kipiani, charakteryzowany podczas przewodu sądowego przez zwierzchników, jako niezwykle gorliwy służbista i niemal „najlepszy oficer w pułku", skazany został na 4 lata więzienia. Należy dodać, że sprawa dwóch innych oficerów tegoż pułku, wytoczona im w związku z aktem oskarżenia przeciw Kipianiemu, odbyć się ma wkrótce przed sądem wojskowym.

Za **łapownictwo** skazany został na 1½ roku więzienia referent starostwa łódzkiego — Rajn, którego czynności urzędowe polegały na dokonywaniu lustracji piekarń i mięsa sprzedaży żywności. Rajn tłumaczył się „nędzą", wyjaśnił się przecież na sprawie, że dochody jego, wraz z pensją żony, wynosiły miesięcznie 700 zł. życzyć każdemu takiej „nędzy"...

Z innych wydarzeń ciekawa była sprawa por. Korala z 37 p. p., który odpowiadał przed sądem wojskowym **za zabójstwo** w lipcu b. r. portjera jednej z nocnych restauracyj w Łodzi, Osieckiego. Osiecki został zastrzelony w chwili, gdy wespół z kelnerami usiłował usunąć awanturującego się porucznika z lokalu restauracyjnego. W chwili zabójstwa strzelający był w ubraniu cywilnem. Sąd wojskowy — **uniewinnił** por. Korala, motywując to „zmniejszoną poczytalnością oskarżonego" przez nadmierne użycie alkoholu oraz stan silnego zdenerwowania, w jakim się wówczas znajdował". Ten wyrok, zarówno jak i jego motywacja wywołały w szerokich kołach zrozumiałe komentarze.

VESTER.

Polowanie w lasach łańcuckich

Ze Lwowa donoszą agencji Press:

W polowaniu na rogacze, urządzonem przez hr. Alfreda Potockie go w lasach łańcuckich, wzięli udział: **maż zaufania kanclerza Hitlera**, ambasador von Ribbentrop, ambasador Polski w Berlinie hr. Lipski, oraz nieliczne grono osób spośród arystokracji polskiej.

Ordynat łańcucki zaprosił na polowanie przeważnie przedstawicieli rodu Potockich i Radziwiłłów. Ks. Janusz Radziwiłł nie był obecny w Łańcucie.

Sukces myśliwski polowania ma być znaczny. Po zakończeniu polowania ambasador von Ribbentrop drogą na Kraków udał się do Berlina. W kołach poinformowanych twierdzą, iż polowanie z udziałem ambasadora von Ribbentropa miało wyłącznie charakter towarzyski. (Press).

**

Otóż trzeba powiedzieć prosto i jasno:

1) nikt nie robi polowań „towarzyskich" z udziałem **jednoczesnym** i p. von Ribbentropa, i p. ambasadora, hrabiego (od kiedy?) Lipskiego; to już jest bardzo **nieodpowiedzialny** rodzaj polityki zagranicznej;

2) ta „dyplomacja polowaniowa" niema nic wspólnego z opinją publiczną Polski, ale niestety, **ośmiesza** nietylko dyplomatów od polowań, lecz i całą Polskę

Sowiecka szkoła pracy

Interesującym fragmentem sowieckiego szkolnictwa początkowego, które stawia sobie za zadanie przygotowanie młodzieży do produktównego życia w nowem społeczeństwie socjalistycznem, jest typ t. zw. szkoły pracy, podzielonej na 3 stopnie: przedszkole dla dzieci do 7 lat, niższy stopień (8—15 lat) i wyższy stopień (od 14 — 17 lat. Inicjatorem i organizatorem sowieckiej szkoły pracy jest znany pedagog i reformator szkolnictwa Błonskij. Jego szkoła — to konsekwentne przeprowadzenie zasady, że każdy człowiek musi być produktywnym członkiem społeczeństwa i że do pracy wychować można jedynie przez pracę.

W myśl tej zasady już w przedszkolu dzieci zajmują się pracą przy gospodarstwie domowem, ogrodownictwem, hodowlą roślin i zwierząt domowych wreszcie należytem pielęgnowaniem własnej osoby. Szkoła pracy niższego stopnia obejmuje pięć lat nauki i tworzy jakby kolektyw gospodarczy złożony ze 150 — 200 osób. Godzin lekcyjnych i wykładu poszczególnych przedmiotów — niema. Czytanie, pisanie, arytmetyka i t. d. są traktowane jako środki ułatwienia życia — i te umiejętności poznają dzieci wśród prac i zajęć praktycznych, znajdujących się w programie szkolnym. Tak więc np. w drugim roku dzieci zaczynają pracować na roli, zimą zaś zajmują się podziałem produktów pracy i kontrolą ich rozdziału. W czwartym roku nauki — latem — uczą się dzieci gospodarki leśnej, zimą zaś przędą, tkają i farbują materjały odzieżowe, zajmują się obróbką drzewa i metalu. Piąte lato wprowadza do nauki: przemysł rolny, bartnictwo, hodowlę ryb, górnictwo, kowalstwo; piąta zima — to „zwycięstwo człowieka nad metalem“.

W wyższej szkole pracy uczeń wchodzi już w bezpośredni kontakt z życiem. Wstępuje więc do prawdziwej fabryki, bierze udział w życiu kolektywu fabrycznego, może korzystać z bibljotek, zabaw sportowych i t. p. Połowa pracy dziennej musi być poświęcona robocie obowiązkowej, drugą połowę rozporządza uczeń według swego uznania. Obok pracy fizycznej, istnieje możność studjów teoretycznych, artystycznych oraz ćwiczeń fizycznych.

Bezwzględnie słabą stroną szkoły Błońskiego, jest ogromna przewaga pracy fizycznej nad umysłową i zepchnięcie tej ostatniej na plan daleki. Błonskij — jako środek wychowawczy uznaje wyłącznie — lecz niesłusznie — pracę fizyczną, dlatego też uważa, że szkoła musi stwarzać warunki szerokiego zastosowania tej pracy, wynikająca niekoniecznie z życia rzeczywistego, lecz z teoretycznych i idealnych przesłanek rozwoju i potęgi życia społecznego. Zarazem dążeniem Błońskiego jest, aby z praktycznego stosowania zasady obowiązkowej pracy wyeliminować przykre poczucie przymusu, które działa hamująco na rozwinięcie się w dziecku zamiłowania do pracy. Praca ma być w tej szkole radosnem i koniecznem przeżyciem, zewnętrznym wyrazem rozwoju fizycznych i duchowych sił dziecka.

O tendencjach ogólnych początkowej szkoły sowieckiej Błońskiego dadzą pojęcie następujące wyjątki ze statutu szkolnego, zatwierdzonego przez władze centralne:

„W jednolitej szkole pracy uczą się wspólnie dzieci obojga płci“.

„Szkoły są państwowe; zakładanie szkół prywatnych nie jest dopuszczalne“.

„Nauka jakiejkolwiek religji i wykonywanie jakichkolwiek czynności religijnych w gmachu szkolnym nie jest dozwolone“.

„Szkoła jest dostępna dla wszystkich dzieci w wieku od 8 — 17 lat. W razie braku miejsca — pierwszeństwo mają dzieci robotników“.

„Wszystkie zajęcia szkolne muszą wszczepiać w uczniów umiejętności społecznie wartościowe oraz przygotowywać ich do solidarnego, społecznego działania“.

Jak więc wynika z paragrafów powyższych, zasadniczemi cechami sowieckich szkół pracy są: koedukacja, etatyzacja, nauczanie świeckie, powszechność i społeczny realizm dążeń wychowawczych.

Jeszcze echa wyborów B.B.W.R.

Deklaracja Klubu radnych P.P.S.

na posiedzeniu krakowskiej Rady Miejskiej

Klub radnych PPS w Krakowie złożył następujące oświadczenie na posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 3 b. m.:

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej, którego celem był wybór delegatów do „Kolegjów“ dla mianowania kandydatów na posłów do Sejmu, Klub Radnych PPS pragnął złożyć deklarację, określającą stosunek jego i reprezentowanej przez niego ludności do sejmowej ordynacji wyborczej.

Przewodniczący Rady Miejskiej, wbrew prawu i dobrym obyczajom, odmówił udzielenia głosu przedstawicielowi Klubu Rdanych PPS dla odczytania deklaracji, a kiedy Klub, broniąc swojego prawa do nieskrępowanego wypowiadania się, zwłaszcza w tak ważnej sprawie, jak ordynacja wyborcza i akt wyborów, chciał odczytać deklarację, przewodniczący wezwał straż porządkową, celem usunięcia radnych Klubu PPS z sali przemocą.

Protestując jaknajkategoryczniej w imieniu własnem i olbrzymiej większości ludności miasta, a w szczególności klasy robotniczej Krakowa, przeciw niestosowanym — nawet w okresie niewoli — brutalnym metodom walki z wolnością słowa, niezależnością przekonań, oświadczamy, że ani przemoc, ani gwałt nie powstrzymają nas i naszej Partji od walki o niezależność myśli, o wolność słowa, o równe prawa dla wszystkich, o Polskę socjalistyczną, o Polską ludową.

Jako przedstawiciele pracującej ludności stwierdzamy z satysfakcją, że ludność ta, a szczególnie klasa robotnicza Krakowa, podzieliła w swojej olbrzymiej większości całkowicie nasze stanowisko w ocenie ordynacji wyborczej i samych wyborów. Przez masowe wstrzymanie się od głosowania na mianowanych, wrogich jej interesom kandydatów do Sejmu, potępiła w sposób bezsporny „sanacyjną“ ordynację wyborczą i samych kndydatów, którzy w takich warunkach mieli odwagę sięgnąć po mandaty poselskie.

Wreszcie oświadczamy, że wykorzystując każdą sposobność, a zatem i trybunę Rady Miejskiej, do demaskowania zgubnych dla kraju i ludności obecnych „sanacyjnych“ metod rządzenia, nie pozwolimy sobie metodami przemocy odebrać prawa do niekrępowanej obrony interesów ludności w tej radzie i wypowiadania swojej oceny o politycznych socjalnych i społecznych stosunkach dzisiejszej smutnej polskiej rzeczywistośsi.

Nowa potężna Sowiecka „strojka“

Kanał Moskwa-Wołga

Wśród sowieckich „strojek“ (wielkie budowy) — Magnitogorsk, Kuzneck, Dnieproges, kanał Białomorski, Turksib itd.—jedno z pierwszych miejsc zajmie niewątpliwie budujący się gigantyczny kanał Moskwa — Wołga. Bezpośrednim celem jest zrobienie z **Moskwy wielkiego portu,** połączonego z morzami, a pozatem dostarczanie rozrastającej się Moskwie większej ilości wody do picia i do celów przemysłowych. Ale przy tej sposobności osiąga się także inne cele.

Dość znaczną część robót już **wykonano.** Dn. 8 września „Sownarkom“ zrobił bilans robót dokonanych i wskazał na braki (np. spóźnianie się robót betonowych).

Przyjrzyjmy się temu niezwykłemu „gigantowi“. Zaprawdę warto się przyjrzeć. Pokazuje się wyraźnie, co może zrobić gospodarka **planowa!**

Kanał zaczyna się na Wołdze koło Kalinina. Długość 120 kilometrów. Po drodze tworzy szereg sztucznych ogromnych jezior. Na swej drodze kanał będzie miał 300 różnych urządzeń. Trzeba bowiem **wiedzieć, że ku środkowi drogi między Wołgą a Moskwą kanał znacznie się podnosi. Wobec tego wodę się będzie pompowało za pomocą olbrzymich pomp.** Serja szluz pozwala windować i spuszczać przechodzące statki. Kanał będzie głęboki na 5½ metrów; będzie mógł przepuszczać największe statki.

Prace ziemne, wedle projektu, wyniosą 146 milj. metrów sześciennych, t. zn. prawie tyle, ile na kanale Panamskim, zaś 7½-krotnie więcej, niż na kanale Białomorskim. Betonowe roboty obejmą przeszło 3 milj. metrów, t. zn. tyle, ile wystarczy na 3 „Dnieprostroje“.

Do dziś dnia wykonano 80 mili. metrów prac ziemnych — przeszło 1 milj. mtr. betonowych. Zbudowano 26 stacyj elektrycznych, 22 telegraficzne i telefoniczne, ułożono dziesiątki kilometrów kolei żelaznych itd. Technika stoi na wysokim poziomie. Przeszkolono na specjalnych kursach **21600 pracowników,** z tego 4 tys. szoferów, 1 tys. monterów itd. Pozatem w „brygadach“ przeszkolono przeszło 33.000 ludzi.

Oczywista, w Moskwie i nad Wołgą powstaną wielkie **porty** morskie... Przy kanale zasadniczym proektuje się szereg kanałów i „strojek“ dodatkowych.

W każdym razie niepodobna temu planowi odmówić śmiałości i wielkich perspektyw. Rzeczułka „Moskwa“ zmieni swój wygląd. A wielkie statki morskie, np. z morza Kaspijskiego, zawitają wprost pod **sam Kreml!...**

K. CZ.

We Francji Problem ludnościowy

W ciągu drugiego kwartału b. r., jak wynika z ogłoszonych danych statystycznych, urodziło się we Francji 164.680 dzieci, podczs gdy ogólna liczba zgonów wyniosła 164.156. Nadwyżka liczby urodzin nad zgonami wynosi więc 524. Pomimo to, statystyka pierwszych 6 miesięcy b. r. wykazuje poważną nadwyżkę liczby zgonów nad cyfrą urodzin, która wyraża się w liczbie 32.932. (PAT).

Pokłosie „Dnia Kobiet“

w Stanisławowie

(Kor. własna).

W „Dniu Kobiet“ na ogólnym wiecu, odbytym w sali ZZK. w Stanisławowie spośród zgromadzonych — poza czynnemi towarzyszkami — powołana została do prezydjum, między innemi, niejaka Arbeiter, która tego dnia przed wiecem zgłosiła się z prośbą o przemówienie jako nadprogramowa. Po przemówieniu tow. Szałaśnego i referacie tow. Paszeka, kilka słów wypowiedziała również Arbeiter, nawiasem mówiąc bliżej nie znana, ani naszym towarzyszom, ani prezydjum.

W dwa dni później podczas interwencji naszych towarzyszy u komisarza śledczego w sprawie uwolnienia z aresztu tow. Sagały zatrzymanego za rozdawanie legalnych ulotek, dowiedziano się, że ta Arbeiter, jako komunistka, karana i pozbawiona praw obywatelskich, została również aresztowana bezpośrednio po wiecu chociaż w przemówieniu jej nie można było dopatrzeć się jakiegoś wykroczenia. I właśnie z tej racji rodzina jej, czy znajomi, zwracali się do Okr. Kom. PPS. z prośbą o wydostanie jej z aresztu.

Nie wchodząc zupełnie w to, kim jest aresztowana, — wobec tego, że uczestniczyła w naszem zgromadzeniu, uważamy za stosowne domagać się jej zwolnienia, ani bowiem swem zachowaniem, ani przemówieniem, nie dała powodu do wkroczenia władz.

Sprostowanie

Pad artykułem recenzyjnym „Nowe Książki“, wydrukowanym w Nr. 305 naszego pisma, opuszczono, wskutek przeoczenia, nazwisko autora: **Bolesław Dudziński.**

W „Trzeciej“ Rzeszy

Tajemnicza odezwa nad burmistrza Dessau

W Dessau ukazała się na murach miasta odezwa, podpisana przez nadburmistrza miasta. Burmistrz protestuje przeciw „bezsensownym pogłoskom“, powodującym od kilku dni masowe gromadzenie się ludności na głównych ulicach. Nadburmistrz stwierdza, że chodzi tu o „pogłoski, pozbawione wszelkich podstaw“ i apeluje do „zdrowego rozsądku“ ludności, aby wróciła do normalnych zajęć i nie utrudniała ruchu ulicznego. **Odezwa nie wymienia treści pogłoski.** (PAT).

Wiadomości Sportowe

Turystyka

POLSKI PODRÓŻNIK NA NIEDOSTĘPNYCH SZCZYTACH WYSPY KOŚCIUSZKI. Dr. Stefan Jarosz, który od szeregu tygodni przeprowadza badania geograficzne na wyspie Kościuszki na Pacyfiku, ostatnio zdobył najwyższy szczyt na wyspie Kościuszki — Mount Francis.

Przez kilka pierwszych dni towarzyszył mu dr. Cox, ten jednak musiał powrócić do Stanów Zjednoczonych, obecnie więc nasz dzielny podróżnik samotnie przebywa na wyspie. Powrócił on już zupelnie do zdrowia po niedawnej operacji. Życie prowadzi istotnie, jak Robinson

Wyspa Kościuszki jest górzysta, zbocza są gęsto zalesione, tak, że przedostanie się z nad wybrzeża na grzbiet górski wymaga kilkugodzinnego wysiłku, tembardziej, że podróżnik, samotnie odbywający wyprawę, musi dźwigać ekwipunek, instrumenty i zapasy żywności. Dotychczas podróżnik nasz zdobył cztery najwyższe szczyty (około 900 metrów). Przeważnie wyjścia były łatwe, męczące natomiast i uciążliwe były podejścia ze względu na kłębowiska obalonych olbrzymich — kilkumetrowej średnicy — drzew oraz na liczne jaskinie w skałach wapiennych, które, pokryte gęstwiną i potężnej grubości warstwą mchu, wymagają nadzwyczajnej ostrożności.

Najwyższy jednak szczyt Mount Francis, którego ostra turnia (około 1000 mtr.), wznosząca się tuż nad brzegiem Pacyfiku, wymaga bezwzględnie alpinistycznego doświadczenia. Szczyt ten dotychczas nie był przez nikogo zdobyty.

Dr. Jarosz przeszedł wyspę w ciągu dwuch dni z zatoki Hilbrock w kierunku zachodnim i dnia 10 września wieczorem rozbił obóz u stóp królującego nad cała wyspę szczytu, którego zdobycie było punktem ambisji naszego podróżnika.

Dnia 11 września dr. Jarosz wcześnie rano opuścił swój obóz i około południa znalazł się na małej przełęczy nad szczytową turnią, która stamtąd w całej okazałości było widoczna. Najłatwiejszą i jedynie dostępną okazała się ściana wschodnia. Właściwe wspinanie się trwało około 3 godzin. Ściana była niezwykle eksponowana, skała krucha. Około godz. 4-ej popoł. nasz podróżnik osiągnął szczyt, na którym zatknął polską flagę.

Należy nadmienić, że dr. Jarosz przed kilku laty dokonał samotnie kilku wyjść w Górach Skalistych. Wspinał się na Mt.Kasmir (4408 cm) nad Pacyfikiem i z Polakiem Z. Koppą odbyło 20-dniową wyprawę w okolice najwyższego szczytu Ameryki Półn. na Mt. Mc. Binsley na Alasce i dotarł do lodowca Muldson.

Boks

NOWE ZWYCIĘSTWO BABE RISKO. Babe Risko - Pyłkowski, który niedawno po zwycięstwie nad Jaroszem, zdobył tytuł mistrza świata w wadze średniej, wywalczył w tych dniach nowe zwycięstwo, bijąc na punkty w meczu 10-rundowym Amerykanina Jackie Aldire.

Sport w Rosji Sowieckiej

DZIESIĘĆ STUDENTEK INSTYTUTU KULTURY FIZYCZNEJ „STALIN“ w Moskwie ukończyło bieg kolarski na trasie Moskwa — Leningrad, dystans 715 km.

Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych kolarki sowieckie przebyły wymieniona przestrzeń w ciągu 41 godzin 1 mln. 30 sek.

Podając wiadomość powyższą, sowiecka agencja telegraficzna zaopatrza ją w następujący komentarz:

„Zawodniczki sowieckie pobiły swoim wynikiem nieoficjalny rekord, należący do Polki Kaczeńskiej z Warszawy, która, jako pierwsza kolarka na świecie przebyła na rowerze dystans 650 km. w czasie 52 godzin.

W TYCH DNIACH ukończony został raid kolarski Uljanowsk — Moskwa przez Leningrad i Kijów na dystansie 4.500 km., dokonany przez 6 kobiet.

Kolarki sowieckie przebyły wymieniony dystans w ciągu 34 dni.

Z MOSKWY DONOSZĄ, że w tegorocznym okresie letnim szczyt Elbrusa osiągnęło około 2.000 alpinistów sowieckich, natomiast szczyt Kazbeka zdobyło około 1.500 alpinistów.

PIŁKARZE SOWIECCY JADĄ DO TURCJI. Wkrótce piłkarska reprezentacja Sowietów wyjedzie do Turcji. Przed zestawieniem reprezentacji odbył się mecz eliminacyjny dwóch teamów sowieckich. W meczu tym zwyciężył team II w stos. 4:3.

Z czasopism nadesłanych

„KAMENA“, miesięcznik literacki (rok III Nr. 1) pod red. Kaz. Andrzeja Jaworskiego, zawiera szereg wierszy oryginalnych i przekładów z literatury obcej.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

HULBERT FOOTNER 81

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

Kiedy wszyscy się rozeszli, Mme Storey pokazała zdumionemu Farmanowi, że stalowe drzwi, prowadzące z komory numer pierwszy do pokoju gimnastycznego, nie są uszczelnione. Les przysięgał, że zaryglował je i uszczelnił, kiedy przechodził tędy przed czterema dniami, od tego zaś czasu nikt nie miał sposobności ich używać.

„W razie jakiegoś wypadku na morzu“, dodał. „życie nasze mogłoby zależeć od jednej pary takich drzwi!“

Ponieważ drzwi te ryglowało się z przeciwnej strony, musieliśmy pójść na górę na pokład B, poczem skręcić na przód statku, aby dojść do schodów, prowadzących do komory Nr. 1. Minęliśmy spiżarnię i korytarz. Kucharze, zajęci już przygotowaniami do obiadu, spoglądali na nas z ukrywaną ciekawością.

„Może to jeden z tych djabłów,“ mruknął Les. „Skąd można wiedzieć, gdzie oni mają swoich szpiegów?“

„Wątpię, żeby to miał być jeden z nich“, odpowiedziała Mme Storey. „Obecnie przypuszczam, że druga osoba, która ukryła się w pływalni, jest tem samem indywiduum, które przesłało Adrjanowi instrukcję i truciznę. List, cytowany przez Adrjana z pamięci, musiała pisać osoba wykształcona. Ten ktoś — on czy ona — nie był pewien, czy Adrjanowi starczy odwagi na przeprowadzenie planu do końca, schował się więc w pływalni, aby się o tem przekonać“.

„Myśli więc pani, że to mogła być kobieta?“

„Nie wyłączam tej możliwości,“ odparła sucho. „Kobieta może dokonać tego wszystkiego, co mężczyzna, jeżeli bodziec jest dość silny“.

Na klatkę schodową, prowadzącą do komory Nr. 1 wychodziło z pokładu B czworo drzwi: od strony rufy—na korytarz, którym właśnie przeszliśmy naprawo do masarni, od strony dziobu do składów na ciężki bagaż, z lewej wreszcie — do mesy załogi. Schody zaczynały się na górnym pokładzie.

„Nasz gość miał dosyć sposobów, aby dostać się na miejsce,“ zauważyła Mme Storey. „Na dole może nam być potrzebna latarka“.

„Mam latarkę,“ rzekł Les.

Mme Storey otwierała kolejno wszystkie drzwi, aby zajrzeć do wnętrza. Masarnia była małym pokoikiem, w którym stał stół do krajania mięsa. W głębi mieściły się chłodnie. Podłoga pokryta była trocinami.

U stóp żelaznych schodów znajdowało się kilkoro zamkniętych na klucz drzwi, prowadzących do rozmaitych składów, od strony zaś rufy—stalowe drzwi do pokoju gimnastycznego. Uszczelniały je liczne rygle i śruby. Na ścianie wisiał wielki klucz francuski w kształcie litery T.

Owego dnia, gdy Les wszedł przez te drzwi, Mme Storey, przed której oczami nic się nie ukryje, poznała po śladach, pozostawionych przez klucz na malowanych główkach śrub, że drzwi te otwarto po raz pierwszy. To też przy pomocy swego szkła powiększającego, pokazała nam teraz bez trudu, nowe znaki, pozostawione przez drugie otwarcie. Ponadto poranny gość tak się śpieszył, że zasunął tylko jeden rygiel, aby drzwi się nie otworzyły same.

Silna latarka elektryczna nie ujawniła świeżych śladów palców ani na drzwiach, ani na rączce klucza. „Nosił rękawiczki“, zaopinjowała Mme Storey. „Mamy do czynienia z zimną krwią“.

„Czy mogę teraz uszczelnić te drzwi?“ spytał Les. „Niebezpiecznie zostawiać je w tym stanie“.

„Niech pan je zarygluje“.

Podczas gdy Les krzątał się przy drzwiach, Mme Storey kontynuowała poszukiwania przy świetle latarki. Z okrzykiem zadowolenia podniosła wreszcie z podłogi u stóp schodów jakiś drobny przedmiot. „Wypalona zapałka“, rzekła. „Musiał zapalić zapałkę, aby znaleźć przełącznik. To woskowa zapałka. Czy są takie w składach okrętowych?“

„Wątpię“, odparł Les. „W każdym bądź razie nie fasowano takich zapałek“.

(D. c. n.).

Tow. Piotr Trębacz

Znów nieubłagany los wyrwał z szeregów proletarjackich jednego z działaczy robotniczych, który całe swe życie poświęcił sprawie wyzwolenia Ludu pracującego z pęt ucisku i wyzysku. We środę 2 października b. r. zmarł w Prądniku Czerwonym pod Krakowem tow. **Piotr Trębacz,** majster ciesielski, długoletni członek Partji oraz Związków zawodowych. Tow. Trębacz od wczesnej młodości pracował w szeregach socjalistycznych. Był prezesem dzielnicowego Komitetu P. P. S. w Prądniku Czerwonym. W miarę sił i możności oddawał swój czas pracy nad uświadamianiem rzesz robotniczych. Jego niestrudzonej energji i wysiłkowi ma do zawdzięczenia klasa robotnicza w Prądniku piękną bibljotekę, której założenie jest niemal wyłączną zasługą tow. Trębacza.

Brał on żywy udział w życiu społecznym i piastował mandat radnego gminy.

Dla swego prawego charakteru i nieshańbionej uczciwości cieszył się tow. Trębacz powszechnym szacunkiem nawet u przeciwników politycznych.

Pogrzeb tow. Trębacza zgromadził wielkie masy robotnicze, które przyszły pożegnać po raz ostatni swego Towarzysza i oddać hołd jego zasługom. W pogrzebie wzięła udział cała Rada gminna z wójtem na czele. Nad otwartą mogiłą przemówił tow. **Kuczara,** który w serdecznych słowach wspomniał o pełnem poświęceniu i ofiarności życiu tow. Trębacza, dając równocześnie imieniem klasy robotniczej wyraz solidarności z przekonaniami Zmarłego. Idea dla której żył tow. Trębacz, na zawsze pozostanie w sercach klasy robotniczej, która nieugięcie będzie walczyła o jej urzeczywistnienie.

Odszedł od nas robotnik - socjalista, wierny do końca Czerwonemu Sztandarowi. Cześć Jego pamięci!

P. Burmistrz Stilkr...

W marcu 1934 r. zamieściliśmy korespondencję o działalności p. Stilkra, burmistrza m. Łukowa. P. Stilkr uczuł się dotknięty treścią korespondencji i wytoczył nam proces o zniesławienie. Pierwsza rozprawa odbyła się w grudniu r. zł., na której Sąd postanowił wezwać świadków i zażądać akt analogicznej sprawy z sądu w Siedlcach. Wczoraj odbyła się druga rozprawa. Ponieważ poprzednie postanowienie Sądu nie zostało wykonane obrońca oskarżonego wnosił o odroczenie rozprawy. Sąd nie przychylił się jednak do tego wniosku i postanowił rozprawę przeprowadzić.

Zeznania przybyłych świadków wypadły rewelacyjnie.

Świadkowie m. in. zeznali, iż p. Stilkr przymuszał i pobierał łapówki, a mianowicie od jednego z obywateli zażądał za udzielenie pożyczki budowlanej wekslu na 500 zł., a kiedy przyszedł termin udzielenia drugiej raty pożyczki weksel zniszczył i zażądał 10 proc., od jednego z inkasentów miejskich pożyczył 300 zł., a kiedy nadszedł termin zwrotu burmistrz dał mu do zrozumienia, że wystarczy, iż jeszcze pracuje w Magistracie, od inne go znowu obywatela pożyczył 250 zł. Niektórzy obywatele musieli wyświadczać „ojcu miasta" materjalne przysługi. Procenty, który np. Zakład Ubezpieczenia od ognia udziela za inkaso na rzecz miasta i co stanowi własność miasta — otrzymywało nie miasto a pupile p. Stilkra. Niektórzy radni byli nakłaniani „w cztery oczy" przez p. Stilkra do głosowania w myśl żądań burmistrza i t. d.

Gospodarka groszem publicznym wyglądała tak, że np. bezwartościowy motor do elektrowni kupiono za 45 tys. zł. a ponieważ nie dopatrzono terminu płatności, miasto zapłaciło zań prawie podwójnie.

Wobec zeznań świadków rozprawę na wniosek tow. adw. Ludwika Cohna odroczono celem wezwania dodatkowych świadków.

Zwabili podstępem
i zniewolili bezbronną

W Starosielcach Antoni Tyniecki podstępem zwabił do swego mieszkania Helenę F.

Nie przeczuwając nic złego, Helena F. poszła do mieszkania, gdzie zastała Tynieckiego, a w chwilę później przybył tam brat Tynieckiego, Aleksander.

Obaj rzucili bezbronną kobietę na łóżko i po zdarciu z niej ubrania, dokonali na niej gwałtu. Po północy wypuścili kobietę, którą nawpół oszalałą zauważyli sąsiedzi, biegającą po ulicy niemal nagą. Jeden z sąsiadów, który dowiedział się o wszystkiem, złożył skargę do prokuratora.

Sprawę Tynieckich rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych Sąd Okręgowy w Białymstoku. Obaj zwyrodnialcy skazani zostali po 2 lata więzienia każdy. Ponadto Sąd zasądził od skazanych powództwo cywilne w sumie zł. 100 na rzecz poszkodowanej za wyrządzoną jej krzywdę moralną i cierpienia fizyczne.

Wiadomości z całej Polski

Z GŁODU I WYCIEŃCZENIA.

W Łodzi do Wydziału Opieki Społecznej przy ul. Zawalnej 11 przybyła Helena Kurpel z prośbą o zasiłek dla siebie i dzieci. Kurpelowa, bardzo wynędzniała, podała że jest w skrajnej nędzy i nie ma co jeść. Jej dwoje dzieci: 7-letni chłopiec i roczna dziewczynka, z któremi przybyła — również stale głodują.

Prośba nieszczęśliwej matki została rozpatrzona przychylnie, ale dopiero po tygodniu, miała się zgłosić po zasiłek.

Nie wiedząc, co ze sobą zrobić, nieszczęśliwa zostawiła dzieci na korytarzu, a sama wyszła, lecz tuż pod domem, w którym mieści się wydział opieki społecznej — Kurpielowa padła omdlała na chodnik.

Dziećmi zaopiekowała się narazie policja. Kurpielowa została ulokowana w szpitalu zapasowym.

POŻAR NA FOLWARKU DOŚWIADCZALNYM UNIW. JAGIELLOŃSKIEGO.

W Mydlnikach pod Krakowem wybuchł groźny pożar na folwarku doświadczalnym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ogień powstał w stodole.

W chwili przybycia straży, pożar objął już całą stodołę.

Po kilkugodzinnej akcji zdołano ogień zlokalizować i nie dopuścić do jego dalszego rozszerzania się. Spłonął budynek stodoły, wartości około 4.000 zł. oraz 300 centnarów siana, wartości 2.400 zł. Szkoda była ubezpieczona.

W pierwszej chwili nie zdołano ustalić co było przyczyną pożaru. Jest jednak podejrzenie, że ogień został podłożony.

OSTRZEGAMY PRZED OSZUSTEM.

Niedawno na gruncie krakowskim pojawił się oszust, b. kucharz ze statku „Kościuszko", który za żer obrał sobie rzeźników i masarzy krakowskich.

Oszust kręcił się między rzeźnikami i masarzami, oświadczając, iż potrzebuje kilku rzeźników na m/s „Piłsudski". W dobrej wierze polecono mu kilku dzielnych pracowników z tej branży, którzy w naiwności swej, nie przeczuwając podejścia, złożyli w ręce oszusta dokumenty i co gorsza — pieniądze.

Niektóre ofiary wyzyskiwał były kucharz w ten sposób, że spał u nich i jadł, a kiedy ostatecznie nadszedł termin, w którym należałoby wręczyć zaangażowanym ludziom jakieś dowody — sprytny oszust znikł z dokumentami i pieniędzmi.

Poszkodowani powiadomili policję, która w sprawie tej przeprowadzi dochodzenia. Ślad oszusta prowadzi w stronę Katowic.

B. URZĘDNIK — BANDYTĄ.

Pod Lublinem policja ujęła sprawcę napadu rabunkowego na szosie, Jana Skrzelewskiego, b. urzędnika miejskiego z Dąbrowy Górniczej.

Skrzelewski miał przy sobie rewolwer i organizował zbrojne napady, stając się postrachem tamtejszej ludności. Zwolniony za jakieś przewinienie, urzędnik staczał się coraz niżej, aż w końcu stał się bandytą.

Aresztowany ma na sumieniu szereg napadów rabunkowych, w czasie których posługiwał się bronią.

16-LETNI MORDERCA.

W Korczynie, pow. sokalskiego, 16-toletni Eugenjusz Szulchan, — syn zamożnego gospodarza w czasie jednej z kłótni z rodzicami na tle podziału majątku, dobył z kieszeni rewolweru i począł strzelać na oślep. Macocha młodocianego zbrodniarza, trafiona w serce, została zabita na miejscu, ojciec odniósł ranę w czoło, brat Metody w rękę. Po dokonaniu masakry, Szulchan pewnym strzałem z tego samego rewolweru pozbawił się życia. Przy denacie znaleziono list, który wyjaśnia dokładnie motywy zbrodni.

W WIELKOPOLSCE — SUSZE, NA POMORZU — NADMIAR DESZCZU.

Klęska suszy w Wielkopolsce tego lata przybrała niebywałe rozmiary.

Najwięcej ucierpieli rolnicy w powiecie jarocińskim. Doszło do tego, że gospodarze z 10 mórg zbierają 2 do 3 wozów zboża.

Tymczasem na Pomorzu daje się odczuć nadmiar deszczu, wskutek czego gniją rośliny okopowe— W wielu powiatach zbiór roślin okopowych szczególnie ziemniaków, jest w tym roku stracony. — W innych znowu, ludność, zdezorjentowana kaprysami natury, rozpoczęła zbyt wczesne kopanie, otrzymując przez to plon bardzo mizerny.

MŁODZIEŻ BEZ NALEŻYTEGO NADZORU

UCZEŃ ZABITY OSZCZEPEM

W gimnazjum im. Bol. Prusa w Skierniewicach na lekcji gimnastyki uprawiano lekkoatletykę.

W pewnej chwili jeden z uczniów. Jerzy Bęczkowski, rzuciwszy dyskiem, pobiegł, aby go podnieść i w momencie gdy schylał się po dysk został ugodzony śmiertelnie w głowę oszczepem, rzuconym przez innego ucznia, Panaka. Chłopiec na miejscu zmarł.

Należy przypomnieć, że w czasie poprzednich wakacyj zdarzył się inny wypadek, także śmiertelny, któremu uległ uczeń IV klasy, w czasie ćwiczeń harcerskich przy rzucaniu kulą.

„Teorja rasistowska" na Ratuszu krakowskim!!

Niejaka Marja Fischer, zam. przy ul. Mogilskiej w Krakowie, wniosła do władz administracyjnych podanie o uznanie jej za obywatelkę polską. Jest ona córką Jakóba Bronnera ze Stryszowa, który swego czasu przeszedł na katolicyzm. Córka jego wyszła zamąż za obywatela Czechosłowacji, wobec czego utraciła obywatelstwo polskie. Kiedy obecnie chciała je odzyskać, otrzymała następującą odpowiedź władz administracyjnych.

Zarząd Miasta Stołecznego Krakowa.
Wydział Adm. Ogóln.
Oddział dla spraw ogólnych Nr. adm. dz. ob. 675/35.
Sprawa Fischer Marja, obywatelstwo polskie, Mogilska 10 w Krakowie.

Kraków, dn. 10 maja 1935.

Urząd Wojewódzki opierając się na podstawie art. 93 rozp. Prez. Rz. P. z 22/3 1928 o prawie obywatelstwa Dz. U. P. 30/31 nie uwzględnił odwołania Pani wniesionego od decyzji Zarządu z 18/3 1935 Nr. adm. og. ob. 469/35, którem odmówiono jej aktu uznania jej za obywatelkę Polską na zasadzie art. 3 ustawy z 20.I. 1920 Dz. U. R. P. 7 poz. 44 i utrzymuje w mocy zaskarżone orzeczenie jako prawnie uzasadnione.

Z motywacji tej decyzji Urząd wojewódzki zauważa, że Pani nie posiada warunków do uznania jej za obywatelkę Polską na zasadzie art. 3 ustawy o obywatelstwie Dz. U. R. P. 7/34 ponieważ nie złożyła Pani dowodu pochodzenia Polskiego.

"Ocena czy dana osoba jest pochodzenia Polskiego OPIERA SIĘ NA ZWIĄZKU KRWI, t. j. TEN JEST WIĘC OSOBĄ POCHODZENIA POLSKIEGO, JEŻELI W NIM PŁYNIE KREW POLSKA CZY TO PO OJCU, CZY TEŻ PO MATCE, CZY TEŻ PO DALSZYCH JEJ PRZODKACH. (Podkreślenie nasze. Red.)

Pani jako pochodzenia żydowskiego nie może być uważana za osobę, w której płynie krew polska.

Decyzja niniejsza jest ostateczna w administracyjnym toku postępowania".

Jest to rzeczywiście niesłychany dokument, jakgdyby ściśle wzorowany na ustawach... norymberskich!

***

W sprawie tej klub radnych P. P. S. w Krakowskiej Radzie Miejskiej wniósł odpowiednią interpelację.

W Czerwonym Radomiu
niema pola dla łamistrajków!

(Kor. wł.).

Jak już pisaliśmy, niejaki p. Wikiński, właściciel fabryki rymarskiej w Warszawie, przeprowadził swoją fabrykę do Radomia. Zabrał on ze sobą 5-ciu łamistrajków, braci Dudeczak, Jakóba Lernera, Rozenrota i Winnickiego. P. Wikiński liczył, że za obietnicę zatrudnienia większej ilości robotników i wysokich płac uda mu się uruchomić fabrykę w Radomiu. **Plany p. Wikińskiego nie udały się.**

Ani jeden robotnik radomski nie zgłosił się do pracy.

Rada Zawodowa m. Radomia uchwaliła nie dopuścić łamistrajków do fabryki p. Wikińskiego i powzięła wszelkie środki, aby uchwałę tę przeprowadzić.

Na konferencji klas. Zw. Zaw. robotników żydowskich w Radomiu został wyłoniony komitet, który zajmuje się akcją pomocy dla strajkujących rymarzy w Warszawie

Katastrofa lotnicza pod Kielcami

Późnym wieczorem na polach wsi Marszowice pow. miechowskiego lądował przymusowo samolot z Krakowa. Podczas lądowania obserwator ppor. Jan Wroński wyskoczył ze spadochronem, doznając złamania lewej nogi i pęknięcia kości prawej nogi. Pilot kapral Borowski w czasie kapotażu został wyrzucony z samolotu, doznając poważnych obrażeń. Rannych lotników przewieziono do szpitala w Krakowie. Samolot został poważnie uszkodzony.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE" 1)

Moskity jako partyzanci

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

— Kiedy moskit nie jest moskitem? — zapytała cyniczna stara żaba. Kijanka zrezygnowała z odpowiedzi, gdyż była młoda i nie wiedziała wiele o Szanghaju. — Wtedy, kiedy jest gazetą — roześmiała się żaba — i kijanka miała zniechęconą minę.

Ale w rzeczywistości nie jest to tak bardzo zniechęcające, jak brzmi. Oto, jak się rzecz przedstawia:

Kiedy rząd nankiński uznał, że tak, jak papież, lub Mussolini — zna prawdę, całą prawdę — i nic poza prawdą — niechaj Bóg to poświadczy! — poinformował on o tym ważkim fakcie całą prasę chińską. Następnie oznajmił jej, że wszystkie wiadomości muszą odtąd przechodzić przez cenzurę, która jest wszechmocna — oczywiście na drugiem miejscu, po rządzie nankińskim — i dał jej do zrozumienia w ten, czy inny sposób, że redaktor, który wydrukuje cośkolwiek, co nie będzie w najwyższym stopniu pochlebne dla rządu — zostanie napiętnowany jako kontr - rewolucjonista, reakcjonista, bandyta i komunista — i spotka go to, na co zasługuje.

Raz pewien Niemiec powiedział do mnie: — O, Chińczykom chodzi o to mniej, niżby nam chodziło, że ścina im się głowy — są do tego przyzwyczajeni!

Ale widocznie redaktorzy pism nie przyzwyczaili się jeszcze do tego, że ścina im się głowy, gdyż wysłuchali tego Głosu w sposób pełen niesłychanego szacunku, mówiąc: — Bądź pozdrowiona, o Wszechmocy!...

Tutaj właśnie wkraczają „moskity". Albowiem „moskity" nie wierzą w Boga, a niektóre z nich nawet nie wierzą w Czang - Kaj - Szeka, **generalissimusa** wszystkich małych wojskowych. Oczywiście są wyjątki... Otóż, gdy ręka rządu spadła na całą prasę, wydawaną w języku chińskim, w samym Szanghaju zrodziło się ze sto małych, nielegalnych codziennych pisemek, które nazwano „moskitami".

To prawda, że nie są one nowością; takie pisma istnieją w każdym kraju tuż obok tyranji. Wiele ich pojawiło się w Chinach, zanim nacjonaliści zajęli Szanghaj i inne miasta w roku 1917; wypowiadały wówczas najgłębsze swoje przekonania na temat starych feudalnych władców. Potem przez jakiś czas panowała wolność, ale teraz... no, dosłownie roi się od „moskitów"! Małe czterostronicowe pisemka żyją życiem tak przypadkowem, jak kulisi na wybrzeżu; tak, jak oni, mogą uważać ziemię za swoje łoże, a niebo — za dach — —i tak, jak mówi stary chiński poemat — pierś ich jest zawsze odkryta na wszelkie ciosy wojny, na której określenie niema słów.

Niektóre istnieją parę dni, niektóre tydzień, inne parę miesięcy. Zależy to od tego, co drukują i jak szybko umieją się chować — chodzi tu o odwieczną różnicę między chyżością a martwotą. Podobno siedliskiem ich jest Międzynarodowe miasto albo Francuska Koncesja, ale nikt tego nie wie; wiadomo tylko, że żyją pod różnemi nazwami, ukrywając się zawsze przed chińską i cudzoziemską policją.

Rząd chiński jest bardzo mądry i wie, że cudzoziemska policja uznaje stosowanie represji dla samych represji, a gdy nie ma do tego odpowiedniego objektu — ulega zniechęceniu. Wobec tego rząd chiński zawsze wskazuje palcem na jakąś dokuczliwą gazetę — „moskita" i wzywa do represyj. A policja wciąż nachodzi miejsce, gdzie ten „moskit" ma swoje siedlisko. Czasami okazuje się, że nie ma on określonego adresu; w takich wypadkach policja osacza podejrzany teren, krzyczy i zaczyna rewidować zdumionych przechodniów. Czasami znajduje poszukiwane miejsce i w imieniu prawa przejmuje jakąś jedną lub dwie puste kartki papieru, a może jeszcze jakieś stare krzesło. Wówczas ogłasza w prasie długie komunikaty, w których powiada, że skonfiskowała wielkie ilości literatury o wysoce destrukcyjnym charakterze, który czyni koniecznem wydaniem nowych zarządzeń przeciwko komunistom i innym bandytom.

Raz, gdy policja zrobiła najście na taki pokój z jednem krzesłem — jak mi opowiadano, po Szanghaju rozeszła się pogłoska, że dokumenty wykazały, iż komuniści uknuli spisek, mający na celu utworzenie nowego rządu oraz, że ja, autorka tych buntowniczych słów, zostałam przysłana jako agentka propagandowa na rzecz nowego reżimu. W skład tego nowego reżimu mieli wchodzić osobiści wrogowie szanghajskiej policji, bądź też poszczególnych organizacy szpiegowskich.

Jeden z nich uważany był za podejrzanego, ponieważ badał problemy pracy, inny był redaktorem prochińskiego pisma w Szanghaju — no, i oczywiście, podejrzewano wszystkich wogóle przyzwoitych Chińczyków.

My wszyscy czuliśmy się rozczarowani, spowodu stanowisk, jakie nam przypisywano. Ja chciałam być conajmniej królem.

Prasa typu „moskitów" jest ciągle przedmiotem ataków i ciągle robione są w niej nowe szczerby. Ale „moskity", pomimo, iż są atakowane — albo ukazują się w dalszym ciągu dlatego, że nikt nie może ich złapać, albo zmieniają nazwy i miejsce pobytu — i trwają nadal—tak—i, jagdyby nic się nie stało. Pewien dziennik wrogi Czang - Kaj - Szekowi ukazywał się przez pewien czas, podając, jako miejsce drukowania, adres prywatnej willi Czang - Kaj - Szeka w Szanghaju. Cóż można zrobić w takim wypadku?

(D. c. n.).

Zwycięski strajk w firmie włókienniczej

Po pięciu dniach okupacyjnego strajku w fab. Cukiermana przy ul. Smocza Nr. 6 i uzyskaniu wszystkich postulatów, robotnicy przystąpią do pracy 8.9 35 r.

Mimo gróźb ze strony policji robotnicy wytrwali w strajku, nie opuszczając fabryki. Nieugięta i solidarna postawa robotników doprowadziła do zwycięstwa.

W imieniu robotników klasowy zw. włókniarzy zawarł umowę zbiorową, na mocy której robotnicy uzyskali: 1) 46 godz. tydzień pracy bez obniżki (poprzednio pracowali po 40 g. dziennie); 2) Wypłatę za urlopy i zaległe zarobki; 4) Uznanie delegata fab. klasowego Związku (fabr. nie ma prawa usunąć z fabryki żadnego robotnika bez zgody Związku).

Dwa domy zagrożone

W poniedziałek, 7 b. m., specjalne komisje, złożone z przedstawicieli starostwa grodzkiego północno - warszawskiego i urzędu inspekcyjnego budowlanego Zarządu Miejskiego dokonały szczegółowych oględzin domów przy ul. Pawiej 100 (5 lokatorów) i Górczewskiej 16 (4 lokatorów). Są to drewniane budynki parterowe, które grożą zawaleniem z powodu całkowitego zniszczenia konstrukcji. Komisje uznały konieczność natychmiastowego usunięcia lokatorów, ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Z sali sądowej stolicy

WYROK W PROCESIE O KRWAWE WYBRYKI O. N. R. NA POWĄZKACH

Wyrok w procesie o krwawe napady bandy O. N. Rowców na Powązkach w Warszawie będzie ogłoszony dzisiaj o godz. 13-ej w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

NIERZĄD W WARSZAWIE

Sąd Apelacyjny w Warszawie przystąpił wczoraj do rozpatrzenia głośnej sprawy o uprawianie nierządu w hotelu „Sport" i „Saski" w Warszawie. W procesie tym skazano jedynie właścicielkę hotelu „Sport" i „Saski" niejaką Majewską oraz wywiadowcę policji obyczajowej Sztajberga, który był na stałej pensji właścicielki hotelu za ostrzeganie przed nocnemi rewizjami, przyczem Majewską skazano na 1 rok więzienia i 3 tys. zł. grzywny, a Sztajnberga na 2 lata więzienia, oboje z zawieszeniem kary. Kilku dzielnicowych, zasiadających również na ławie oskarżonych w tym procesie — uniewinniono z wyjątkiem przodownika p.p. Królikowskiego skazanego na 8 miesięcy więzienia. Od tego wyroku odwołał się prokurator do sądu apelacyjnego, żądając podwyższenia wymiaru kary skazanym i skazania jeszcze sześciu policjantom przez Sąd okręgowy uniewinnionych.

NIEUCZCIWY FUNKCJONARJUSZ

Kontroler rzeźni miejskiej w Warszawie Adolf Hachter uprawiał proceder rzekomego weterynarza, obchodził sklepy z wędliną i pod pozorem, że wędlina nie jest stemplowana wymuszał łapówki. Noga potknęła się mu o sklep Julji Architekl przy ul. Targowej, która obiecała mu wręczenie łapówki a jednocześnie powiadomiła policję. Sąd okręgowy skazał wczoraj Hachtera na 6 miesięcy więzienia.

Walka z hałasem w Warszawie

Pod przewodnictwem ministra inż. A. Kühna odbyło się w lokalu Związku przedsiębiorstw komunikacyjnych w Polsce pierwsze po przerwie letniej posiedzenie komisji głównej dla zwalczania hałasu, na którem ustalono program dalszej działalności na podstawie sprawozdań z prac już dokonanych przez poszczególne komitety.

Odczytano otrzymane od osób prywatnych listy do komisji, z których wynika, że działalność komisji wywołała zainteresowanie w szerokich kołach ludności. W listach tych zwracano szczególną uwagę na hałasy, wywoływane przez autobusy, których hamulce i tryby powodują nadmierny hałas, a zbyt głośna sygnalizacja daje się dotkliwie odczuwać mieszkańcom stolicy. Skarżono się też na hałas wozów ciężarowych, których żelazne obręcze na kamiennych brukach od wczesnych godzin rannych przerywają spoczynek obywateli. Wreszcie stawiano żądanie, by koła ręcznych wózków żelaznych do wywożenia śmieci były zaopatrzone w gumowe obręcze. Sprawy te będą uwzględnione w dalszych pracach komisji.

Pożary w Warszawie

We wrześniu warszawska straż ogniowa wyjeżdżała do pożarów 53 razy, z czego do t. zw. dachowych 5 razy, pokojowych i piwnicznych — 28, sufitowych — 1, kominowych — 7, różnych — 7; fałszywie była alarmowana 5 razy.

Przyczyną pożaru była w jednym wypadku eksplozja, w 13 wypadkach — wadliwe konstrukcje, w 21 — nieostrożność, w 12— inne przyczyny. W 38 wypadkach pożar zdarzył się w prywatnych mieszkaniach, w 4 — w przemysłowych. Największe były t. zw. małe pożary (w 44 wypadkach), natomiast dużych było 3. średnich — 1.

Uczestnicy wycieczki do Konstancina

Fotografje domu Stefana Żeromskiego i grupy wycieczkowej otrzymywać może w Sekretarjacie Generalnym T. U. R.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIŚ

1. 3.000 zł. Dyst. 2100 mtr. Elka, Heljos, Havanita, Nidzica.
2. 1.800 zł. Dyst. 1300 mtr. Temida, Menzalówna, Bzura II, Metropol, Madelon II, Libacja, Lady Daisy, Roret.
3. 1.800 zł. Dyst. 1300 mtr. Estonja, Laszka II, Latający Holender, Hellada, Klaudja, Arva Varalia, Łomnica, Berggeist II.
4. 1.800 zł. Dyst. 1.100 mtr. Alan Discretion, Szaman, Komar, Le Palatin, Olimpjada, Antonio, Mekka, Hardy.
5. 2.100 zł. Dyst. 1100 mtr. Tototte Kłopot, Lawina, Jantoś, Gdańszczanka.
6. 1.800 zł. Dyst. 1100 mtr. Oryginał, Knight, Turenne, Hulanka, Rumak, Aztor, Papryka, Odyseja.
7. 1600 zł. Dyst. 1800 mtr. Menada, Lorenzo, Violetta, Elipsa, Laszka II, Japonja II, Berggeist II, Metropol, Libacja, Baltazar, Gubernator.
8. 5.000 zł. Nagroda Sprzedażna. Dyst. 1200 mtr. Hardiesse 3.000 zł., Komar 3.000 zł., Marlena 3.000 zł. Bibus 2.400 zł., Royaliste 2100 zł., Desir 3000 zł., Hebe II 3.000 zł.
9. 2.000 zł. Dyst. 2100 mtr. Nigra, Langora, Florencja II, Hamilcar, Madelène, Melchjor, Ibicus, Dolores III.

TYPY NASZEGO SPRAWOZDAWCY

1. Heljos, Harvanita.
2. Temida, Roret, Bzura II.
3. Estonja, Latający Holender, Hellada.
4. Le Palatin, Komar, Alan.
5. Jantoś, Kłopot.
6. Turenne, Aztor, Odyseja.
7. Metropol, Baltazar, Laszka II.
8. Desir, Marlena, Komar.
9. Nigra, Melchjor, Hamilcar.

Co usłyszymy w Radjo?

Wtorek, 8 października.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.50 Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57— Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorjum Astronomicznego.

12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych) p. t.: „Babie lato" — pióra Ewy Zarembiny. 12.30 Koncert Zespołu Landowskiego i Pewznera.— 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka lekka (płyty). 16.00 „Skrzynka PKO". 16.15 Koncert Wiedeńskiego Kwartetu Karasia (z Krakowa). 16.45 „Cała Polska śpiewa". Audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski.— 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki": „Trzydziestolecie teorji Einsteina"— odczyt dr. Feliksa Burdeckiego. 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Skrzynka językowa" — prof. Witold Doroszewski. 18.00 Recital fortepianowy. — 18.30 „Marja Konopnicka" — szkic literacki, Julji Wieleżyńskiej. 18.45 Muzyka (płyty). 19.20 Koncert reklamowy. 19.10 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.00 „Wiadomości rolnicze" — Józef Płatek. 19.35 Wiadomości sportowe lokalne. 19.40 Wiadomości sportowe ogólne. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Pogadanka muzyczna (z Poznania). 20.10 Koncert Symfoniczny (z Poznania). — 22.30 „Europa po zniżonej cenie" — feljeton — wygł. Kazimiera Muszałówna. 22.45 Muzyka taneczna. (płyty).

Co słychać w Warszawie?

REJESTRACJA ROCZNIKA 1915

Dziś mają zgłosić się do powtórnej rejestracji urodzeni w r. 1915, jakoteż w latach 1914 do 1886 włącznie, którzy dotychczas nie uregulowali stosunku do służby wojskowej, zamieszkali na terenie komisarjatu III nazwiska których zaczynają się od liter L do R. Stawić należy się do wydziału wojskowego zarządu miejskiego, ul. Florjańska 10.

Jutro stawić się mają zamieszkali na terenie komisarjatu III, nazwiska których zaczynają się od S do Ż.

WYPADKI PRZY PRACY.

Przy ul. Bema 65, w fabryce Tow. przemysł. zakładów mechanicznych „Lilpop, Rau i Loewenstein" sp. akc., na robotnika, 20-letniego Leona Kaczyńskiego (wieś Stare Lipiny, gm. Ręczaje) upadł kawał żelaza, powodując poranienie, oraz złamanie kości prawej dłoni.

— W gazowni miejskiej (Dworska 25, na Woli) 31-letni Aleksander Melon, podmistrz (Chłodna 66) został przygnieciony ciężarem, ulegając zmiażdżeniu 2 palców lewej nogi. Obu ofiarom wypadków przy pracy pomocy udzieliło Pogotowie.

Z BRAKU OPIEKI.

Przy ul. Niskiej 69, pozostawiony chwilowo bez dozoru 2-letni Kazimierz Jasiński (zam. tamże), przewrócił imbryk z gorącą wodą, doznając poparzenia I i II stopnia rąk i klatki piersiowej.

— Przy ul. Krochmalnej 13, również pozostawiona bez dozoru 4-letnia Masza Zamczyk (zam. tamże), przewróciła kubek z gorącą herbatą, doznając poparzenia I i II stopnia prawej nogi.

— W barakach na Annopolu (budynek 74) 4-letnia Felicja Różek (za. tamże) połknęła pierścionek, który utkwił w przełyku.

Kronika organizacyjna

NADZWYCZAJNE posiedzenie Egzekutywy W. O. M. T. U. R. odbędzie się dziś we wtorek o godz. 7.30, Warecka 7.

Warsz. Org. Młodz. TUR.

KOŁO IM. L. WARYŃSKIEGO. Uwaga! Ogólne Zebranie dla członków i sympatyków odbędzie się w tym tygodniu w środę o godz. 8-mej Referat na temat: „Związki Zawodowe" wygłosi tow. Antoni Zdanowski. Pogadanka ekonomiczna odbędzie się w czwartek o godz. 8-mej. Na porządku dziennym jest „Historja chłopów w Polsce". Członkowie Sekcji Imprez proszeni są o zgłoszenie się do tow. Adama (kierownika).

OGŁOSZENIA DROBNE

Co grają w teatrach?

TEATR „ATENEUM". Dziś krotochwila Józefa Blizińskiego „Marcowy Kawaler" oraz komedja Józefa Korzeniowskiego „Majster i czeladnik". W obu sztukach występuje Stefan Jaracz.

TEATR WIELKI — OPERA. — Dziś otwarcie sezonu operowego: jubileuszowe przedstawienie „Halki" Moniuszki.

TEATR NARODOWY. Dziś sztuka Blizińskiego „Pan Damazy" w reżyserji Zelwerowicza, który zarazem odtwarza rolę tytułową.

TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Szekspira „Król Lir" w reżyserji Leona Schillera z Józefem Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR NOWY: Dziś najnowsza komedja M. Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej „Powrót mamy".

Abonament 6 — M.

TEATR MAŁY: Dziś pogodna komedja „Wiosenne porządki" Huxleya

TEATR LETNI: Dziś „Muzyka na ulicy" z Dymszą.

TEATR KAMERALNY: 12 b. m. arcydzieło Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg", pod kier. K. Adwentowicza.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i codziennie nowa oryginalna komedja A. Cwojdzińskiego: „Epoka tempa".

TEATR „CYRULIK WARSZAWSKI" — Kredytowa 14. Dziś aktualna satyra „Na jeża" z udziałem całego zespołu. Pocz. o godz. 7.15 i 9.45

TEATR WIELKA REWJA: Dziś i dni następnych melodyjna „Kawalerenka" Benatzky'ego z Marylą Karwowską, Sempolińskim, Krukowskim.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Bengali".
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe".
ATLANTIC: „Epizod".
AMOR: „Uciekinierzy" i „Jej wysokość całuje".
ACRON: „Mściciel poezji".
AS: „Zdobyć Cię muszę".
ANTINEA: „Śluby ułańskie" i „Świat się śmieje".
COLOSSEUM: „Legjon nieustraszonych" i rewja.
COLOSSEUM: „Dziewczęta w mundurkach" i rewja.
CORSO: „Miłość dla początkujących" i rewja.
CAPITOL: „Wacuś" z Dymszą w roli głównej.

CASINO: „Szkarłatny kwiat".
ELITE: „Idziemy po szczęście".
FAMA: „Sing-Sing".
FILHARMONJA: „Żona za 1000 rubli" (film sowiecki).
FORUM: „Bez nazwiska" i „Roześmiane oczy".
FLORIDA: „Dla ciebie śpiewam" z Kiepurą i „Nocny lot".
HELIOS: „Piotruś" z Franciszką Gaal.
ITALJA: „8 godzin dr. Morgana", „Rewolucja śmiechu" z Shirley Temple.
LOS: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
LUX: „Biała lilja" i „Koci pazur".
KOMETA: „Julika" i rewja.

MAJESTIC: „Mężczyźni wolą mężatki".

MASKA: „Nasi chłopcy marynarze"
MEWA: „Niebezpieczny flirt" i „Uwielbiana".
METRO: „Zemsta pana X" i „Pieśń serca".
MIEJSKI: „Nasz chleb powszedni".

MUCHA: „Morderca" i „Pozwólcie nam żyć".
NOWA TOMBOLA: „Wielki gracz" i „Kuszenie szatana".
OKO PRASKIE: „Człowiek o stu twarzach" i „Tajemnica purpurowej gondoli".
PAN: „Dwie Joasie" ze Smosarską.

PETIT TRIANON: „Uwielbiana" i „Rewolucja śmiechu" z Shirley Temple.
POPULARNY: „Miłość Tarzana" i rewja.
PROMIEŃ: „Krew cygańska" i „Bolero".
PRAGA: „Nasi chłopcy marynarze".
RIALTO: „Zaproszenie do Walca" z Liljan Harvey.
RIVIERA: „Antek policmajster".
ROXY: „Jestem zbiegiem" i „Indje".
STYLOWY: „Sequoia".
SOKÓŁ: „Zazy, Józefina Backer" i „Na skrzydłach miłości".
ŚWIATOWID: „Folies Bergere" z M. Chevalier.
TON: „Roześmiane oczy" z Shirley Temple.
UCIECHA: „Baboona".
UNJA: „Pieśń zdobywa świat" i rewja.
VARIETE: „Noce wiedeńskie", „Flip i Flap robią karjerę" i rewja.

STAN POGODY w|g PIM

Naogół dość pogodnie, rano miejscami mglisto. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Z teatrów warszawskich

TEATR ATENEUM. Józef Bliziński: Marcowy kawaler. Krotochwila w 1 akcie.

Józef Korzeniowski: Majster i czeladnik. Komedja w 2-ch aktach. Reżyserja: Stanisława Perzanowska. Dekoracje: Władysław Daszewski.

Przeniesienie się Stefana Jaracza do „Ateneum" i objęcie przezeń teatru, w którym przed kilku laty święcił zasłużone w pełni triumfy, należy powitać z największem ukontentowaniem.

Jest rzeczą istotnie zastanawiającą, dlaczego ten, kto wie, czy nie najlepszy aktor polski, nie może znaleźć stałego punktu oparcia na czołowych i reprezentacyjnych scenach polskich, lecz musi tułać się w daremnem poszukiwaniu teatru i zespołu, któryby harmonizował z jego jedynym w swoim rodzaju talentem aktorskim.

Stojąc zdala od zakulisowej gry ambicyj i polityki personalnej naszych czołowych teatrów, nie możemy pojąć tej banicji wielkiego aktora, odosobnienia, które fatalnie się odbija na całokształcie naszego dorobku scenicznego.

Choć krzywda osobista jest nader bolesna i dojmująca, należałoby stwierdzić, że nie o krzywdę samego Jaracza chodzi w tym wypadku, lecz o krzywdę, jaką się wyrządza scenie polskiej, gdyż Jaracz jest jej filarem węgielnym, którego nie da się zastąpić żadną inną siłą.

Borykanie się indywidualne Jaracza świadczy chlubnie o jego godności i zacięciu, lecz aktor tej miary wymaga stosownych warunków i oprawy, mogącej ujawnić pełnię jego możliwości.

W roku ubiegłym z niepokojem patrzyliśmy na usiłowania Jaracza stworzenia jakiejś atmosfery artystycznej w budzie jarmarcznej, na ulicy Mokotowskiej. Nie można się dziwić, że w tak ograniczonych warunkach niewiele mógł zrobić. Krytyka, nie uwzględniająca tych warunków, mimowolnie może krzywdziła wielkiego aktora.

Obecnie Jaracz wrócił na swoje stare śmiecie do teatru „Ateneum".

Cieszyć się należy, że ten miły i estetyczny teatr na Powiślu, mający szanse na odegranie **szczególnej i swoistej** roli w naszem życiu teatralnem, znalazł się w ręku tak głębokiego znawcy sceny i mistrza sztuki aktorskiej, jakim jest Stefan Jaracz.

Współpraca niezwykle uzdolnionej reżyserki — Stanisławy Perzanowskiej i jedynego na gruncie warszawskim dekoratora, myślącego i operującego kategorjami współczesnemi czy może, jak na nasze warunki, przyszłościowemi — Władysława Daszewskiego — pozwala przypuszczać, że teatr ma szanse ostania się i rozwoju wbrew kryzysowi i powszechnemu odrętwieniu.

Dwie komedje, czy raczej krotochwile, zaprezentowane przez zespół na inaugurację sezonu, dały przedsmak tego, czego można się spodziewać po nowym teatrze.

Stefan Jaracz w roli „Marcowego Kawalera" czy szewca Szaruckiego olśnił nas jedną ze stron swego bujnego talentu aktorskiego — kunsztem w opanowaniu lekkiej groteski czy karykatury, wspaniałą transformacją od skruszonego i potulnego pantoflarza do manji opętańczej i szewckiej pasji pijaka.

Godnie dotrzymywała mu kroku w obydwu rolach — Pawłowej, gospodyni Ignacego i pani Szaruckiej — Stanisława Perzanowska, która potrafi zachować umiar, nie tracąc werwy i siły wyrazu.

Dobrą karykaturę opatrznościowego Nieznajomego dał Jerzy Chodecki, zbytkiem przesady grzeszyła może rola panny Eulalji w ujęciu p. H. Gruszeckiej..

Zręcznie, składnie i przekonywająco rolę Basi, córki Szaruckich, odegrała Hanka Jaraczówna.

Juljusz Łuszczewski przednio się zaprezentował w roli exwoźnego, przyjaciela od kielisza Szaruckiego, nadmiarem karykatury trąciła nieco kreacja Romana Wyspiańskiego w roli czeladnika Szczyglika, dobrym ekonomem był Jan Orlicz.

Reżyserja Stanisławy Perzanowskiej — celowa i przemyślana, dekoracje Władysława Daszewskiego — świetne, świadczą wymownie, że kunszt i pomysłowość odnoszą zwycięstwo nad ubóstwem materjału.

W związku z tranzlokacją Jaracza do teatru „Ateneum", należałoby mu życzyć, by, uwzględniając swoiste warunki tej robotniczej w założeniu swojem sceny i dając wyraz temu w repertuarze, zdołał teatrowi przywrócić znaczenie i rolę, jaką odgrywał przed kilku laty, — by teatr ten stał się awangardową placówką ruchu teatralnego stolicy.

J. N. MILLER.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7